Biblioteka Jagiellońska

Nr. 199 (576). Warszawa, Wtorek 27 Maja 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Redakcja i Administracja
Warecka 7.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy **20 fen.**

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom prowincjonalnym, że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Czerwiec.

„Języczek u wagi".

Ludowcy z pod znaku Witosa oddawna już pracują na rzecz reakcji, a ku szkodzie ruchu ludowego. Nie będziemy tu zatrzymywali się przy pierwocinach galicyjsko - przedwojennych tego stronnictwa, które powstało z rozłamu w obozie ludowców. Jakiekolwiek witosowcy mieli zarzuty przeciwko polityce czy też etyce Stapińskiego, nie ulega jednak wątpliwości, że na drogę rozłamu pchała ich intryga endecko - podolacka (szlachta wschodnio - galicyjska była przed wojną w sojuszu z luendekami). Za pośrednictwem Długoszów, Lasockich, Kędziorów i t. p. Konserwatystów, którzy znienacka stali się „ludowcami", grupa „Piasta" przechyliła się gwałtownie ku polityce prawicowo - endeckiej.

Intryga, która „Piasta" zrodziła, w dalszym ciągu kierowała jego wychowaniem. Własnych idej w ogólnej polityce narodowej i społecznej „Piast" nigdy nie miał — dlatego też poszedł tutaj na pasku endeckim, warując sobie tylko odrębność na gruncie egoistycznych interesów chłopskich. Interesy ludowe „Piast" rozumiał ciasno i grubo-materjalistycznie, jako interesy chłopów - dorobkiewiczów i karjerowiczów.

Z chwilą tworzenia się państwa polskiego grupa Witosa wypłynęła na szersze wody — i odrazu też oddała ważną usługę reakcji, podkopując rząd Moraczewskiego. Podkreślić tu należy, że p. Witos posługiwał się tu metodą gorszą jeszcze od endeckiej. Bo gdyby Witosowcy odrazu powiedzieli, że do Rządu Ludowego nie wchodzą, to sytuacja byłaby jasna. Ale oni ciągle udawali, że do rządu chcą wejść, stawiają tylko pewne „warunki"? Ciągłem więc przewlekaniem utrudnali organizację Rządu, jednocześnie zaś endekom dawali pożądany argument, że silne stronnictwo chłopskie stoi poza rządem robotniczo-włościańskim.

Dla polityki sejmowej Witosowcy połączyli się z radykalniejszą częścią Zjednoczenia ludowego, którą do obozu „Piasta" wprowadził dawny „piastowiec" wschodnio - galicyjski, p. Dąbski, — podczas wojny zapalczywy aktywista austrjacki, zwolennik Habsburga na tronie polskim. Oczywistą jest rzeczą, że p. Dąbski nie mógł wnieść do stronnictwa ideowości politycznej, natomiast przyczynił się niewątpliwie do nadania mu demagogicznego rozmachu.

Złożyło się tak, że w Sejmie, w którym niema stałej większości, Witosowcy odgrywali od początku rolę języczka u wagi, przechylającego szalę na tę lub ową stronę. Jakżeż wyzyskali sytuację? **Oto w ten sposób, że w ogromnej większości wypadków bardzo skutecznie popierali reakcję.** Czy chodziło o stan wyjątkowy, czy o ustawę wyjątkową, o represje wszelkiego rodzaju przeciwko ruchowi robotniczemu, o politykę imperjalistyczną czy o sabotowanie wniosków socjalistycznych w sprawie polepszenia położenia robotników miejskich — Witosowcy przechylali szalę na stronę prawicy. Niekiedy występowali nawet jaskrawiej od prawicy, np. w sprawie wolnego handlu, czyli wygłodzenia robotników i wogóle niezamożnej ludności miejskiej.

Słowem, Witosowcy wsparli prawicę, przyczynili się do wzmożenia jej znaczenia w Sejmie, do nadania Sejmowi i całemu naszemu życiu politycznemu piętna reakcyjnego.

Była wszakże jedna sprawa, która uniemożliwiała dojście do skutku stałego sojuszu między Enludecją a grupą Witosa. Była to sprawa rolna. W enludecji, pomimo wszelkie pozory, jakie ona sobie nadać pragnie, rej wodzą obszarnicy, którzy ze wszech sił opierają się prawdziwej reformie rolnej i zgadzają się tylko na łataninę bez najmniejszej obrazy interesów wielkiej własności. Ale grupa Witosa jest stronnictwem chłopskiem, obszarnicy wpływu tam nie mają — i Witosowcy muszą liczyć się z nastrojami i pragnieniami wsi. Wiadomo zaś, że wieś — prócz chyba tylko najbogatszych chłopów — pożąda reformy rolnej, opartej na wywłaszczeniu obszarników. Witosowcy musieli tedy postawić radykalny program rolny — radykalny w tem znaczeniu, że zwraca się przeciwko obszarnikom, chociaż radykalnym w znaczeniu tworzenia nowych form gospodarki na rzecz małorolnych i bezrolnych zgoła nie jest. Otóż na tle tej sprawy ujawniła się przeciwstawność między prawicą a Witosowcami, którzy porozumieli się w sprawie rolnej z „Wyzwoleniem". Na tem tle musiało dojść do walki, która też wybuchła w komisji rolnej, gdzie zaledwie jednym głosem większości, z pomocą socjalistów, ludowcy odnieśli zwycięstwo nad prawicą.

Zdawałoby się, że w tych warunkach, **całkowicie w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej zależni od lewicy,** Witosowcy zdecydują się, jaką prowadzić politykę w Sejmie.

Jest to szaleństwem ze wszech sił **pracować nad politycznem wzmocnieniem reakcji, z nienawiścią zachowywać się wobec ruchu robotniczego, przeciwstawiać się stale socjalizmowi** — a jednocześnie myśleć **o obaleniu społecznem obszarników.**

Socjaliści poparli ludowców, ponieważ chodziło o punkt wyjścia ich wniosku: wywłaszczenie obszarników. Socjaliści będą i nadal popierali w Sejmie to wszystko, co będzie z korzyścią dla **bezrolnego i małorolnego włościaństwa z należytem uwzględnieniem potrzeb produkcji rolnej i interesów aprowizacyjnych miast.**

Ale socjaliści nie będą przyczyniali się do utrzymania demoralizującej polityki grupy, która działa przeciwko interesom robotniczym i wzmacnia reakcję w ten sposób, że **nawet uchwalenie zasad reformy rolnej w Sejmie musiałoby pozostać na papierze, bez praktycznych skutków.**

Uchwalenie zasad reformy w pełnym Sejmie, to jeszcze nie reforma, to dopiero deklaracja. A jakżeby można przeprowadzić w praktyce cały szereg ustaw, których reforma wymaga, we wszystkich innych sprawach tworząc większość reakcyjną, a więc wzmacniając tem samem obszarników, kler i wszystkie reakcyjne żywioły w administracji i w wojsku?!

Sprzeczność rzuca się w oczy. A jednak Witos taką właśnie politykę prowadzi w dalszym ciągu.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu Witos otrzymał ostrzeżenie. Socjaliści byli nieobecni w sali — i prawica nie dopuściła do postawienia na porządku dziennym wniosku komisji rolnej większością zaledwie 8 głosów.

Ale podobno to nie zmieniło czołobitnej postawy Witosa wobec prawicy. Jeżeli tak, to niepodobna sobie tego inaczej wytłómaczyć, jak chyba tem, że Witosowi o **przeprowadzenie reformy nie chodzi,** że wszystkie te jego wnioski o wywłaszczeniu obszarników i t. p. są tylko **dekoracją, blichtrem, mamidłem** dla chłopów, a przy pierwszej sposobności dekorację tę usunie się i — nastąpi zgoda na obszarniczą reformę rolną.

Witos jest politykiem chytrym, ale obejmującym ciasne widnokręgi i hołdującym ideologji chłopa - dorobkiewicza. To pewna, że nie przechytrzy on reakcji, której tyle usług oddał i oddaje, i że również w sprawie rolnej przyczyni się do zwycięstwa prawicy.

Komuniści i narodowi socjaliści żydowscy sabotują Zjazd Rad!

Poniżej umieszczamy rezolucję większości Komisji Org. Zjazdu R. D. R., oraz votum separatum naszej frakcji w Komisji Zjazdowej.

Przyjrzyjmy się rezolucji większości. Cóż jest przyczyną odwołania zjazdu R. D. R.? Brak wiadomości o dokonanych wyborach na Zjazd? Czyż to rzeczywiście jest poważną przyczyną? Przecie nawet partja polityczna nigdy chyba przed zjazdem swoim nie miała ścisłych informacji o tem ile delegatów i skąd przybędzie. A ta liczba 10 Rad jest b. b. nieścisła, bo frakcja nasza ma już informacje o wyborach z górą 20 R. D. R.

Nieprzygotowanie techniczne ma być tą przyczyną? Przy dobrych chęciach wszystko dałoby się zrobić, jeszcze 5 dni pozostało. Ale chęci nie było...

Rozbicie R. D. R. w Lublinie i nie dość ścisłe stosowanie się przy wyborach na Zjazd R. D. R. do instrukcji wyborczej — uniemożliwia Zjazd. Otóż stwierdziliśmy na Komisji i tu stwierdzamy, że odłożenie terminu zjazdu tylko powiększy rozgardjasz w R. D. R. — **bo prowokacji komunistycznych dość już ma klasa robotnicza.** I dość jest także przykrywania się R. D. R. w warcholskiej robocie komunistów. Dość jest ich działalności, w której rezultacie jak w Zagłębiu, a ostatnio w Kaliszu — leje się krew robotników.

To też frakcja nasza złożyła z siebie odpowiedzialność za tę uchwałę sforsowaną przez komunistów i Bund.

Zaznaczamy przytem nieformalność Komisji Zjazdowej — a ściślej jej komunistyczno - bundowskiej większości. Komisja uzurpowała sobie bezprawnie kompetencje Narady — określając sama — zamiast wykonywać uchwałę Narady — termin zjazdu, bo przesunięcie terminu o miesiąc (na 20 czerwca) nie może być motywowane tak, jak motywowało się przesunięcie o 6 dni (z 25 maja na 31).

Frakcja nasza stwierdziła, że uchwała ta szkodzi Radom Del. Rob. w Polsce.

Ale nie pozwolimy, by uchwała ta miała zniszczyć R. D. R. Komuniści chcą zyskać na czasie, chcą przez ten czas do reszty rozłożyć R. D. R. tam, gdzie nie mają swej bezwzględnej większości. Komuniści boją się zjazdu i poparci przez Bund, zdobyli jego odłożenie.

Chcą oni, korzystając z zasłony Kom. Org. zjazdu R. D. R. dalej bezkarnie prowadzić swą robotę rozbijaczy.

Ale dosyć już tego!

R. D. R. muszą zaprzestać być żerowiskiem komunistów i terenem ich bezkarnego niszczenia zdobyczy proletarjatu. Musi być temu położony kres natychmiast. Ogół robotników winien energicznie przeciwstawić się niszczycielskiej działalności komunistów, ogół robotniczy i nasi towarzysze w R. D. R. muszą nadać R. D. R. właściwy charakter określony ideowo i taktycznie.

Do pracy, bo jeszcze trochę i runą R. D. R. podważane przez ich niby przyjaciół. Jasne stanowisko P. P. S. w Radach może je tylko uratować.

Zjazd odłożony, ale się zbierze i myśl socjalistyczna zatryumfuje na nim z pewnością.

Z. Zaremba.

Votum separatum frakcji P. P. S.

Wobec kategorycznego żądania komunistów i Bundu odłożenia terminu Zjazdu R. D. R., oświadczamy:

1) Odwołanie Zjazdu R. D. R. uważamy za szkodliwe dla organizacji R. D. R. na terenie Polski;

2) stwierdzamy, że w całym szeregu miejscowości wybory odbyły się lub się odbywają;

3) stwierdzamy, że stan wewnętrzny w R. D. R. domaga się natychmiastowego uregulowania, co uskutecznić może tylko Zjazd R. D. R.

Ze względu na powyższe stanowczo domagamy się zwołania Zjazdu w terminie ustalonym — dnia 31 maja.

Podporządkowując się większości Kom. Org. Zjazdu R. D. R., oświadczamy zarazem, że za skutki odwołania Zjazdu odpowiedzialność z siebie zdejmujemy, podkreślając jeszcze raz, że do załatwienia wszystkich nieporozumień, jak również uporządkowania wewnętrznego życia R. D. R. powołanym jest jedynie Zjazd R. D. R.

Wybory na Zjazd muszą być dokonane według instrukcji przyjętej przez III Naradę R. D. R.

Frakcja P. P. S. w Komisji Organizacyjnej na Zjazd.

Warszawa, dn. 26 maja 1919 r.

Uchwała komisji organizacyjnej Zjazdu Rad.

Biorąc pod uwagę:

1) Brak wiadomości o dokonaniu wyborów w ogromnej większości Rad (na 70 R. D. R. Kom. Zjazdowa posiada zawiadomienia o przeprowadzeniu wyborów zaledwie w 10 radach);

2) Nieprzygotowanie techniczne i organizacyjne do Zjazdu zarówno w centrum jak i na prowincji;

3) Nieporozumienia w szeregu Rad, które ujawniły się w formie kwestjonowania wyborów przez poszczególne frakcje i przeprowadzania ich niezgodnie z Instrukcją uchwaloną przez Naradę większych R. D. R.;

4) Przedewszystkiem zaś wobec rozbicia Rady Lubelskiej i uważając, że wszystkie te wypadki, poprzedzające Zjazd musiałyby wpłynąć nań dezorganizująco i stwarzają niebezpieczeństwo rozbicia centralnego przedstawicielstwa Rad:

Komisja Zjazdowa postanawia: przesunąć termin Zjazdu na **dzień 20 czerwca** w celu uregulowania w ciągu tego czasu wszystkich spornych kwestji wyborczych, oraz wyjaśnienia zatargu lubelskiego.

Komisja Zjazdowa odwołuje się do wszystkich R. D. R. wzywając je do komunikowania Kom. Zj. o wszelkich kwestjach i zatargach wogóle i przy wyborach na zjazd R. D. R. w szczególności, w celu wyjaśnienia i usunięcia tych wątpliwości.

Wybory niezakwestjonowane i zgodne z instrukcją pozostają prawomocne.

Komisja postanawia wysłać do Lublina komisję złożoną z przedstawicieli trzech partyj dla zbadania powstałego tam konfliktu.

Chlaśnięcia.

Na ludową nutę.

...„Jakże cię mam brać, dziewczyno,
„Jakże cię mam brać",*)
Kiedy ze mnie już opada,
Hej, ostatnia gać?...

Ani śnić, by z białej chaty
Ojciec mi cię dał!...
Prędzej mi połamie gnaty,
Wpadłszy, brachu, w szał!...

Paskarz gaci jest tym draniem,
Co mnie dzieli z mem kochaniem,
Boć to prawda (ach jak smutna):
Za porządne gacie z płótna,
Czy za takież, męzkie gzło,**)
Trza wywalić marek sto!...

Bodaj to porwali kaci!...
Serce mam, lecz nie mam gaci!...
Iść bez gaci do dziewczyny?...
Jakieżby stroiła miny,
Ona, co do biustu wcięć
Różnych bluzek ma aż pięć?...

Biednaż, biedna moja głowa!...
Każda bluzka ażurowa!...
W nich dziewczyna lśni, jak rzepa!...
Cóż, że miłość ma jest ślepa,
Gdy mnie miotłą goni mać,
Gdy mnie ojciec jej chce prać?...

Ze swadziebnym iść hołupcem,
Gdym jest takim goło...pcem,
Niema, brachu, marzyć co!...
Więc, wsłuchany w pieśń słowiczą,
Karmię się w tę noc goryczą,
I popijam żalu łzą!...

...A to wszystko przez paskarza!...
On to piekło sercom stwarza!...
Jak tu, brachu, mej niebodze
Wyznać, czemu nie przychodzę?...
Jak powiedzieć, żem bez gaci?...
Bodaj to porwali kaci!...

O, ty, co masz na Wierzbowej
Z bielizną sklep luksusowy,
Gdzie jest wybór gaci tyli,
(Pełną ich jest twa witryna!),
Powiedz, cośmy zawinili:
Ja, brachu, i ma dziewczyna,
Żeś (tutaj zaciskam pięście!),
Jak mróz, zwarzył nasze szczęście?...

...Za to, żeśmy nieszczęśliwi,
Niech cię całego pokrzywi!...
Udław się swemi gaciami,
Gdy cię tak paskarstwo mami,
Żebyś ściągnął i z ołtarza!...
Niemasz łotra nad paskarza!...

Wacław Wolski.

*) Konopnicka. **) Koszulę.

Komuniści bronią paskarzy!

Dnia 25 b. m. odbył się w Lublinie olbrzymi wiec. Zgromadziło się przeszło 3.000 robotników w teatrze Rusałka. Celem wiecu było poparcie komisji do walki z paskarstwem, utworzonej przy nowo-zorganizowanej lubelskiej Radzie del. robotniczych, ma się rozumieć, już bez udziału komunistów.

Lubelska R. D. R., pozbywszy się krzykaczy, postanowiła rozpocząć pracę pozytywną. Na wiec niedzielny komuniści pchnęli najlepsze swoje siły. Przeszło 15 osób obojga płci, poczęści urękawiczonych młodzieńców, sprowadzono, by robić zamęt, a zaś nowozorganizowaną komisję do walki z paskarstwem w oczach robotników zbagatelizować.

Wiec zagaił tow. Nizki, mówiąc o walce bezwzględnej z paskarstwem, które rozrosło się w Lublinie do niebywałych rozmiarów. Referował wiec burmistrz tow. Uziembło, wzywając robotników do jaknajwiększego poparcia komisji, utworzonej w tym celu przy R. D. R. Komunistom nie podobało się, że lubelska R. D. R. wchodzi na drogę pracy, więc dowodzili, że komisja taka nie ma racji bytu, że paskarstwo zniknie wtedy, gdy będzie dyktatura proletarjatu. Właściwie chodziło komunistom o to, żeby komisja nie działała, ponieważ w ich interesie leży, by robotnicy jaknajwięcej byli ze wszystkich stron gnębieni, wtedy bowiem można będzie ich zrozpaczonych pchnąć do anarchji. Mówca komunistyczny zakończył przemówienie zdaniem, że P. P. S. chce mieć pasek na politykę.

Odpowiadała komuniście bardzo energicznie tow. Zakrzewska, dowodząc, że właśnie komuniści są protektorami paskarzy, gdyż dziś w Rosji, tam, gdzie niby, wedle słów komunistów jest dyktatura proletarjatu, paskarstwo jest rozwinięte do najwyższego stopnia. Tow. Zakrzewska zażądała, aby obecni na wiecu komuniści zaprzeczyli, czy komunizm w Rosji nie spotęgował paskarstwa? Czy nie bolszewicy mają pasek na mordowanie proletarjatu rosyjskiego? Któż, jeśli nie komuniści, posiadają pasek na wprowadzanie w organizacyjne życie robotnicze anarchji i rozbijania?

Dalej przemawiali tow. tow.: Jedliński, Świątek - Kowalski, Nizki, który odczytał dekret rządu Moraczewskiego o walce z lichwą mieszkaniową, nawołując do zorganizowania natychmiast komisji do walki z lichwą mieszkaniową. Zebrani nie pozwolili komunistom zabierać głosu, a jeden z nich, zachowujący się ponad miarę niesfornie, został wyproszony za drzwi.

Rezolucję następującą, głosowaną przez podniesienie rąk, przyjęto przeciw głosom komunistów. Komuniści głosowaniem tem wykazali, że są po stronie paskarzy, a więc przeciw polepszeniu doli robotniczej.

„Rabunkowa gospodarka rządu, dająca rozwój i opiekę spekulantom i paskarzom, doprowadziła do krachu oprowizacyjnego.

Lublin bez chleba — robotnik bez pracy. Proletarjat musi przeciwstawić swoją zorganizowaną siłę i stanąć do planowej jednolitej walki z lichwą i paskarzami.

W tym celu R. D. R. powoła komisję do walki z lichwą. Członkami tej komisji mają być przedstawiciele z wszystkich fabryk, warsztatów, kolei i Zw. zawd. Wiec wzywa do gorącego poparcia tej organizacji i współpracy cały ogół proletarjatu, dla wspólnej akcji i wzajemnej kontroli.

Komisja ta będzie miała za zadanie wykrywać składy paskarskie i zmuszać władze do rekwirowania ich, a w razie odmowy, konfiskowanie tych składów, zwracać się do organizacyj robotniczych o interwencję.

Tylko bezwzględna walka i solidarność robotnicza może położyć kres gosodarce złodziejskiej pasorzytów i wyplenić wrzody paskarskie na organiźmie robotniczym. Do walki bezwzględnej robotnicy — z nami siła".

Następnie zabrał głos tow. Szczęsny i zdał sprawę z Rady Zw. zawod., oraz z podziału „Daru amerykańskiego", poczem przyjęto drugą rezolucję:

„Uczestnicy wiecu robotniczego w Lublinie, zebrani w liczbie 3,000 dnia 25 maja r. b., całkowicie popierają stanowisko przedstawicieli Rady Zw. zawodowych w Komitecie rozdzielczym Daru amerykańskiego, domagających się wydania produktów w naturze rodzicom tych dzieci, które nie są objęte instytucjami opieki społecznej, jak ochronki, żłobki i t. p., uważając, iż jest to jedyny sposób umożliwiający korzystanie z daru dzieciom najbiedniejszych sfer robotniczych.

Zebrani zwracają się do Rady Zw. zaw. aby niezwłocznie poczyniła kroki w ministerjum pracy i opieki społecznej w Warszawie w celu uzyskania zgody ministerjum na proponowany przez jej przedstawicieli sposób podziału produktów. Obecni stwierdzają, że delegat ministerjum pracy i op. społ. w Lublinie nie poparł należycie w Warszawie wniosku, który przedłożyli przedstawiciele robotnicy w Komitecie rozdzielczym, wskutek czego rozdział produktów uległ niepożądanej zwłoce".

Le-ka.

Z ruchu robotniczego we Francji.

W dniach 16 — 18 maja odbył się w Paryżu ogólny zjazd pracowników kolejowych, połączonych w federację narodową, należącą do Gener. Federacji Pracy. O rozwoju związku kolejarzy świadczą najlepiej cyfry: gdy niedawno jeszcze, bo przed kilku laty związek liczył 80 tys. członków, obecnie liczba ta wzrosła do 300 tys. Głównym punktem porządku dziennego był kierunek, jaki ma panować w działalności związku. Starły się dwa poglądy: zwolenników „akcji natychmiastowej" z jednej strony, a zwolenników dotychczasowej metody — stopniowego wcielania w życie programu socjalistycznego — z drugiej.

Obrońcy taktyki rzekomo rewolucyjnej **Monmousseau i Sirolle** twierdzili, że zwycięstwo osiągnięte przez Francję jest kulą u nogi, paraliżującą wyzwolenie robotników. „Niema dla nas innego wyjścia, oprócz strajku powszechnego, odnowiciela rewolucji" — rzekł jeden — „żadnych stosunków z towarzystwami i władzami publicznemi, żadnych komisji rozejmowych, żadnych wizyt u ministrów, żadnej współpracy pod jakąkolwiek formą! Działalność nasza winna być przedewszystkiem niszczycielską!" — wołał drugi.

Posłuchajmy innych przemówień.

Boisnier jest zwolennikiem ewolucji (stopniowego rozwoju), która wydała już owoce: bolszewizm, czyli dyktatura proletarjatu, czerpie natchnienia z teorji komunistycznych, t. j. z czynów bezpośrednich wyzyskiwanych przeciw wyzyskiwaczom, z rozbicia społeczności obecnej i przeciwstawienia się powstaniu wszelkiej nowej organizacji. Jest to w rezultacie zastosowanie zasady: „Czyń co chcesz w dziedzinie produkcji, spożywaj zaś bez miary, kupą". Zawsze, gdy teorja ta była stosowana, doprowadzało to do wyników zgubnych. W chwili obecnej klasa robotnicza nie jest jeszcze dostatecznie dojrzałą, by sama jedna doprowadzić do przeobrażenia społecznego.

Le Guënic podtrzymuje zdanie powyższe: jesteśmy obecnie siłą, bądźmyż także rozsądkiem. Porzućmyż dąsy i postawę mrukliwą, a nieprzejednaną, pod którą dawniej ukrywaliśmy słabość naszą; czas pozbyć się wycia, grymasów, gróźb; bądźmy uśmiechnięci, towarzysze! Mówca porównuje rewolucjonizujących syndykalistów, podniecających wciąż proletarjat, do zwarjowanego żokeja, ujeżdżającego ślepego konia i pędzącego w przepaść.

Bidegarray, sekretarz związku, oświadcza, że jest zwolennikiem dotychczasowej metody, która doprowadziła do tak świetnego rozwoju tegoż: Federacja kolejarzy, ściśle związana z Generalną Federacją Pracy, t. j. całą masą proletarjatu francuskiego, nie może mieć innego celu, innego ideału, aniżeli ogół robotniczy. Program nasz musi być jego programem, działalność nasza nie może być działalnością jakiejś ciasnej korporacji, lecz musi dążyć do tego, aby koleje, źródło całego życia ekonomicznego, oddane były w służbę narodu o ustroju socjalistycznym.

Po dłuższej dyskusji postawiono dwa wnioski. Jeden Bidegarray'a, drugi Monmausseau'a. W głosowaniu pierwszy uzyskał 136.670 głosów, drugi — 108.538. Zwyciężyła więc taktyka dotychczasowa związku.

Przyjęty wniosek stwierdza wzrost potęgi Zw. i osiągniętych wyników jako to: 8-godz. dnia pracy, ustanowienia minimalnej płacy 2400 fr., komisji rozjemczych i t. p. „Antagonizm klas, wytworzony przez system produkcji, kapitalistycznej, dodaje wniosek, nie wyklucza kontroli robotników, której organizacje robotnicze są jedynie zdolne dokonać. Zjazd stwierdza przeto, że praktyka kontroli takiej odbyć się może tylko w postaci współdziałania robotników z kapitalistami". Wniosek domaga się następnie upaństwowienia kolei, wyraża swą całkowitą zgodę z Gen. Fed. Pr., protestuje przeciw interwencji militarnej w Rosji, żąda amnestji powszechnej i demobilizacji.

Kolejarze z Alzacji i Lotaryngji, dopiero niedawno przyłączeni do Gen. Fed. Pr. nie brali udziału w głosowaniu.

Po przyjęciu rezolucji większości zabrał głos przewodniczący Gen. Fed. Pr. — **Jouhaux**, którego przemówienie gorąco oklaskiwano Według jego zdania, różnica dzieląca większość od mniejszości polega jedynie na słowach. W rzeczywistości Gen. Fed. Pr. nie porzuca walki klasowej, a w dążeniu robotników do zaspokojenia ich potrzeb, w umowach z przedsiębiorcami o lepsze warunki, nie może być mowy o wysługiwaniu się, przeciwnie, ci, co mają inne wyniki na względzie marzą tylko o czynie politycznym, nic więcej.

Oprócz tego przyjęto rezolucję dodatkową, wzywającą kolejarzy do solidarnej pracy i walki o lepsze jutro, oraz do **nieustannej akcji wychowawczej i kształcącej w celu uzdolnienia do przeobrażenia społeczeństwa i wypełnienia roli, jaka przypadnie w udziale kolejarzom w społeczeństwie dnia jutrzejszego.**

Wreszcie uchwalono różne wnioski podrzędniejszej natury i wyznaczono delegatów do ministerjów w celu poczynienia odpowiednich kroków i uzyskania poprawy.

Sekretarzem ponownie obrano Bidegarray'a.

W końcu musimy zaznaczyć, że związek cofnął 70 tys. franków, ofiarowane dotychczas dla obrony narodowej, a to dla zamanifestowania nieufności swej do obecnego rządu, wrogiego robotnikom.

***

W Paryżu miał miejsce strajk pracowników giełdy i banków na tle ekonomicznem. Strajk trwał przez kilka tygodni w zupełnym spokoju przy nader licznym udziale pracowników. Przez cały czas odbywały się rokowania z przedstawicielami banków za pośrednictwem ministra pracy. Rokowania były uciążliwe, wreszcie doprowadziły do zawieszenia strajku, do pewnego rodzaju rozejmu, odnośnie punktów: ustanowienia godzin wejścia i wyjścia; 48 godz. tygodnia pracy przy tygodniu angielskim; godziny nadwyżkowe płatne; dwa tygodnie urlopu płatnego rocznie; określenie minimalnej płacy początkowej; powiększenie pensji; utworzenie kas pożyczkowych; zawieszanie wymówień lub kar dysyplinarnych; żadnego wstrzymania pensji za strajk lub przynależność do związku; uznanie związku i t. p.

Strajkujący zgodzili się na zawieszenie strajku, nie uważając go jednak za skończony, gdyż żądania, które przedstawione zostały będą jeszcze głosowane na ogólnych zebraniach, zanim wejdą w życie.

(j. m. b.).

Traktat pokojowy a Polska.

Pod tym tytułem „Temps" ogłasza poniższy adres, nadesłany redakcji tego pisma przez lewicę Komitetu Narodowego w Paryżu.

Granice Polski ze strony Niemiec, ustanowione przez konferencję pokoju, zwracają państwu polskiemu większą część ziem, odebranych mu w ciągu stuleci. Fakt ten czyni zadość uprawnionym żądaniom narodu polskiego dotyczącym odbudowy jego jedności.

Lecz przyjrzawszy się bliżej, postanowienia konferencji w sprawie Polski, z polskiego punktu widzenia wywołać muszą niejedną uwagę krytyczną.

Konferencja porzuciła zasadę historyczną. Zrzekła się granicy z 1772 r. pozostawiając Niemcom: w Prusach Wschodnich — okręg Walcz, większą część Schloschau, część Flatowa; w Poznańskiem — okr. Wieluń, którego część zaludniona jest przez zwartą masę polską, Skwierzyna, Międzyrzec i Wschowa. Szło o to, aby jaknajmniej Niemców pozostało w Polsce, nie można jednak zapomnieć o republ. Czesko - Słowackiej, do której wcielono kilka miljonów Niemców, jedynie by nie czynić zamachu na granice historyczne.

W porównaniu z tem co było w w. 18-ym, granica polska została cofnięta na wschód o 30 klm., co stanowi dla Niemców bardzo poważną korzyść. Konferencja nie chciała uwzględnić żądań polskich odnośnie okręgów pomorskich Bytowa i Lemborka, któreby powiększyły bezpieczeństwo Gdańska ze strony wschodniej. Dające Polsce jedynie pas okręgu lemborskiego, konferencja pozostawiła w ręku Niemców cały szereg wsi polskich. Na Śląsku sto wsi polskich zostaje poza nową granicą. Konferencja porzuciła więc zasadę etnograficzną tak jak porzuciła zasadę historyczną.

Sprawa Gdańska nie została rozstrzygnięta w sposób zadawalający. Nietylko miasta nie włączono do Polski, lecz powzięte postanowienia zawierają mnóstwo zastrzeżeń, które umożliwią Niemcom bierny opór. Wyniknie stąd, że Polska będzie mogła korzystać z Gdańska tylko wtedy, o ile zdoła zawiązać z Niemcami bardzo serdeczne stosunki. Ponieważ jest to oddawna niemożliwe, Gdańsk będzie miał dla Polski bardzo małą wartość. Zauważyć przytem należy, że trzy wsie polskie wcielone zostały do obrębu Gdańska.

Sprawa Prus Wschodnich rozwiązaną została jeszcze gorzej, przedewszystkiem co do terytorjum, podlegającego plebiscytowi.

Jeżeli plebiscyt da w rezultacie w niektórych okręgach większość niemiecką, czego należy oczekiwać np. w okręgu Marienworder, nad Wisłą, Prusy Wschodnie przylegać będą do Wisły.

Plebiscyt wśród Mazurów, w kraju bezsprzecznie polskim, gdzie jednak świadomość narodowa nie jest jeszcze dość obudzoną, stanowi ustępstwo na korzyść Niemców nader smutne. Ruch narodowy polski jest tam w pełni rozwoju, plebiscyt niekorzystny dla Polski nie powstrzyma go: tworzy się w ten sposób na przyszłość teren walki polsko - niemieckiej.

Wreszcie jest bardzo pożałowania godnem, że odcięto wszelkie połączenie między Polską a Węgrami, oddając Czechom Ruś węgierską, nie opierając się ani na motywach historycznych, ani etnograficznych.

Takie są dotychczas rezultaty konferencji dotyczące Polski. Niestety, oczekiwać należy dalszych rozczarowań.

Mały fejleton.

Pan Furfanty w Warszawie.

Pociąg zatrzymał się. Pan Furfanty ocknął się z ciężkiej drzemki, chwycił walizkę i znalazł się na dworcu. W oczy jego rzucił się cały szereg zmian. Gdy ostatni raz był w Warszowie, otaczała go sława niezłomnego rycerza, walczącego na śmierć i życie z anarchją— witały go tłumy, — tłum ryczał z radości z powodu szczęśliwego ocalenia i wielbił pana Furfantego.

Teraz... poczuł p. Forfanty, że jest tu obcy. Straż kolejowa mierzy go podejrzliwem okiem.

— Pan skąd? — pyta jakiś sztywny żandarm.

— Z Korfantówki.

— A to pan obcokrajowiec, proszę do biura przepustkowego.

Pan Furfanty zdębiał. — Jakto, on, Furfanty, któremu głupie łyki warszawskie zastępowały konie, on, który tu czuł się jak w podbitem państwie, gdzie wszystko musi go słuchać — on do biura paszportowego...

Wahał się... Gniew wzbierał w jego piersi... Rzucił się do wyjścia. Przy wyjściu stał żandarm i sprawdzał legitymacje.

— Pańska legitymacja?

— Jaka legitymacja — syczał już pan Furfanty, przecie ja Polak z Korfantówki, mam równe prawa.

— Z Korfantówki? — podchwycił złośliwie żandarm. — Ja wam pokażę Korfantówkę. — Objadać tu nas przyjeżdżacie, swój krzyżo-bolszewizm tu szerzyć, rozbijać ludzi... Nie, musi się pan wylegitymować w biurze żandarmerji.

— Ależ... ja... jestem Polak...

— Wszystko jedno — marsz do biura... IV pokój, I piętro...

Pan Furfanty poddał się. Przyzwyczajenie do pokory wobec władzy, wyrobione w państwie bojaźni bożej—Korfantówce, wzięło górę nad wzburzeniem polskiej krwi. — Pokornie powędrował na górę.

Tu zastał już cały ogonek obcokrajowców. Stanął, spokojnie na końcu i czekał. Czas posuwał się okropnie powoli. Wzburzenie z powodu tych dziwnych obyczajów, które zapanowały w Warszawie, znów odzywało się w duszy p. Furfantego. Spostrzegł on teraz, że nietylko pod tym względem zmieniła się Warszawa. I język jakoś dziwnie się tu popsuł. Brzmienie głosu kręcących się po pokoju wojskowych jeszcze bardziej potęgowało gniew posła Furfantego.

Cóż u licha? — mruczał — jak też się oni zrusyfikowali! — Słowa nie powiedzą dobrze. Jaki wstrętny akcent! I to się nazywa Polska?

— Trzech następnych — wołał wojskowy, stojący u drzwi biura przepustkowego.

— A nas kiedy dopuścicie? — krzyknął pan Furfanty.

— Spokój...! wrzasnął wartownik.

Budzący się już w ogonku pomruk niezadowolenia zmilkł, aby za chwilę znowu się podnieść.

— Jak to nas tu traktują?! Jak obcokrajowców... a przecie my też Polacy...

Słowa te usłyszał widać wartownik, bo ruszył ze swego miejsca i groźnie palcem wskazał na tabliczkę:

Biuro meldunkowe dla obcokrajowców
a także dla przybywających z Korfantówki, Galicji, Litwy i t. p.

Wszystkie oczy zwróciły się na tabliczkę. Wartownik zaś z tryumfem oznajmił:

— Nie obcokrajowcy wy dla nas, ale taki u nas zaprowadzono porządek...

Pan Furfanty poczuł straszną nienawiść do wartownika. Tymczasem kolejka doszła już do pana Furfantego.

— Kto? — Dokąd? Po co? — pytał dyżurny żandarm... — Dowód.

— Jaki dowód, poco dowód? — przecież ja Polak.

— Dowód, powtarzam — groźnie już zareagował żandarm.

— Ależ ja nie mam żadnego dowodu. — Nie wiedziałem, że tu to potrzebne. Myślałem, że Korfantówka połączyła się z Polską.

—Trudno, zmuszony jestem odmówić panu pozwolenia wejścia do Warszawy. — Tu twierdza. Bez dowodów nikogo nie wpuszczamy. — Następny...

Panu Furfantemu pociemniało w oczach.

— Więc co mam robić?

— Z powrotem do Korfantówki. Pociąg odchodzi za 11 godzin.

— Ależ to straszne. Co to wszystko znaczy — ja się poskarżę.

— Proszę nie hałasować. Dyżurny! Wyprowadzić tego pana!

Tęgi ordynans chwycił pana Furfantego za rękaw i wypchnął z pokoju.

Pan Furfanty upadł na jakąś ławkę i zapłakał gorzkiemi łzami z powodu tej krzywdy, jaka mu się stała.

Jak długo trwał ten sen czy omdlenie p. Furfantego — nie sposób powiedzieć. Obudziły go głosy jakieś i wołanie: Pociąg do Korfantówki odchodzi...

Zerwał się pan Furfanty na równe nogi, otarł pot z czoła, rozejrzał się i spostrzegł, że jest w wagonie, z którego już pasażerowie wysiadają w pośpiechu. Poznał stację warszawską. Zrozumiał, że wszystko to był tylko straszny sen.

***

Ale ten, który to opisał, sen ten przeżył na jawie — ale nie w Warszawie, tylko w Poznaniu.

Poznań!

Zygzar.

Prowokacje „Kurjera Warszawskiego".

Organ kamieniczników i intel. burżuazji, by choć w części urozmaicić ziejące nudą B.-K-owych produkcji szpalty pisemka swego i nie pozostać w tyle za oficjalnemi dwugroszówkami, zamieszcza od czasu do czasu próbki swej prawomyślności bogo-ojczyźnianej. Szkoda czasu i papieru na polemikę z inwalidami umysłowymi z „Kurjerka", przygodnie więc tylko napiętnować chcemy wystąpienia tegoż w numerze niedzielnym i poniedziałkowym.

Pan W. R., specjalista od teatru i szkalowania socjalistów, domaga się rządu „silnej ręki", zdolnego do urwania łba „szatanowi anarchji". Kimże jest ten szatan anarchji? Ano, to wszystko, co jeszcze ocalało od rządów Moraczewskiego, co jeszcze nie skorfanciało całkowicie w odradzającej się Polsce. Panu W. R. płoszy sen z powiek zarówno poseł Daszyński, jak Związek pracowników kolejowych, lub Ministerjum Pracy. Wyrósł widocznie w atmosferze „ostmarku" pruskiego, a pióro swe ćwiczył pod osłoną cenzorów moskiewskich, by tak sobie, od niechcenia, niby kaprys przelotny, żądać dyktatury żandarma i obszarnika! A w jakim to celu mają być zdławione wszystkie instytucje robotnicze i zdobycze rządu ludowego? W tym oto celu, ażeby wytworzyć bezpieczeństwo tyłów wobec możliwej wojny z Niemcami. Uważasz, czytelniku? Jeżeli w kraju całym nastąpią rządy niepodzielne Korfantych, Lutosławskich i Grabskich, jeżeli robotnik oddany zostanie na pastwę reakcji i wyzysku, jeżeli słowo niezależne nie będzie mogło się rozlegać — wówczas bezpieczeństwo tyłów jest zapewnione, wojna z Niemcami wygrana! Tak rozumuje przewrotny W. R., specjalista od teatru i pogromca socjalistów.

W następnym zaraz numerze „Kurjerek", chcąc ubiec dwugroszówkę, bije na alarm z powodu mającego się odbyć zjazdu R. D. R. Autor artykułu wie, że P. P. S. już dawno nie jest partją jednolitą, że w niej, „wskutek mglistego programu" szerzą się prądy „w duchu komunistycznym" i że wobec tego na zjeździe zwycięży bezwątpienia ten oto duch komunistyczny. W obawie przed tym duchem, autor nie może dostrzec racji bytu R. D. R.

Wyznajemy, że nie widzimy racji bytu „Kurjera Warszawskiego", a jednak nie przychodzi nam do głowy żądać, aby władze zabroniły tego wydawnictwa.

Uważamy, że jeżeli reakcji polskiej wolno organizować się w Enludecję, urządzać zjazdy i dyktować rządowi kierunek polityki, to przynajmniej równe prawo przysługuje robotnikom organizować się w jeden związek, któryby ogarniał całokształt działalności klasy robotniczej i przedkładał rządowi swe żądania i wskazówki.

A co do komunistów, to nie kto inny jak pp. Rabscy i im podobni Grabscy są ich patronami i pomnożycielami. Jak to oni rozdymają „potęgę" komunizmu, jak zachwycają się komunistyczną „logiką" i i „jasnością", jak pracują nad uniemożliwieniem wszelkich reform i nad wywołaniem w masach najgłębszego rozgoryczenia!

I największym bólem tych reako - bolszewików przejmuje nie co innego jak to, że ruch robotniczy polski nie jest pod komendą komuno - bolszewików — a więc nie da się go zwieść na manowce bezmyślnych ruchawek i krwawych awantur.

BACZNOŚĆ!

Komisja organizująca wykłady przy C. K. W. wzywa na środę o godz. 8-ej rano do Redakcji „Robotnika", Warecka 7, tow. tow. Gardeckiego (Zygmunta), Lewandowskiego z dzielnicy Czyste Kąmpallo (Kola) i tow. Wirę. Sprawa poważna, niecierpiąca zwłoki.

Stary system.

(Ze stosunków kolejowych).

Blisko ośm tysięcy pracowników kolejowych zaliczonych do tak zwanej rezerwy kolejowej, pozostaje bez pracy, pobierając w postaci zapomogi pół pensji, któraby im się należała, gdyby zostali do służby wezwani. A ponieważ zrobiono przy obsadzaniu posad bardzo wiele błędów i nadużyć, przeto wielu pracowników zupełnie niesłusznie znajduje się w rezerwie, natomiast na posadach jest wielu ludzi zupełnie na to nie zasługujących. Oto przykłady.

1. P. Polkowski Antoni, b. rezerwowy pomocnik zawiadowcy, był w r. 1910 zwolniony ze służby z Dr. Warsz.-Wied. za przemytnictwo, a otrzymawszy swoje wkłady emerytalne, założył własne przedsiębiorstwo. Podczas wojny widziano go na służbie w rosyjskim Związku Ziemskim, w drużynach inżynieryjnych. Obecnie p. Lesiewicz mianował p. Polkowskiego starszym pomocnikiem zawiadowcy st. Warszawa Kow., rugując w taki sposób z zajmowanego dotychczas stanowiska starego pracownika, oraz jednego z najlepszych znawców węzła warszawskiego. Czyżby uczynił to z wdzięczności dla swojej prawej ręki, dla zarządzającego wydziałem personalnym p. Polkowskiego Władysława, którego rodzonym bratem jest właśnie Antoni Polkowski?

2. W związku z poprzednią nominacją, p. Lesiewicz miał zamiar wyżej wspomnianego starszego pomocnika zawiadowcy st. Warszawa Kow. p. Edwarda Charzyńskiego zdegradować na pomocnika młodszego. Ten się nie dał i wyszczególnił przed p. Lesiewiczem wszystkie popełnione przez tegoż błędy i niesprawiedliwości przy mianowaniach. To też p. Lesiewicz cofnął swój poprzedni zamiar zdegradowania p. Charzyńskiego, dał mu nawet awans, naznaczając rewizorem ruchu, ale już na kresy. Byleby tylko nie pozostawić w Warszawie i zapewnić miejsce dla p. Polkowskiego.

3. B. funkcjonarjusz b. policji warszawskiej, p. Koblewski, nigdy na kolejach nie służył, jednakże otrzymał nominację na kontrolera pociągów. Charakterystycznym jeszcze jest, iż podczas reemigracji ogólnej z Rosji p. Koblewski w charakterze pomocnika komendanta st. Hołoby czynił właśnie swoim rodakom tylko trudności i szykany.

Z powyższą nominacją samo się narzuca ciekawe zestawienie, że takimi samymi kontrolerami pociągów zamianowani zostali koledzy Kamińscy, z których jeden — b. zawiadowca st. Rembertów ma już 32 lata ogólnej służby na kolejach, drugi zaś — b. zawiadowca st. Łapiguz liczy nawet 38 lat służby.

4. Kol. Piekarski — stary doświadczony zawiadowca staci linji Dąbrowieckiej został mianowany zawiadowcą stacji... Jabłonna.

5. Kol. Kobierzycki, b. zawiadowca st. Skierniewice opuścił służbę kolejową, zdaje się w r. 1910, pozostając w związku z koleją tylko już jako pobierający emeryturę. Jednakże, jako były zwierzchnik p. Lesiewicza, dostał mianowanie na inspektora III oddziału, a na dobitkę otrzymał jeszcze również i zapomogę państwową wojenną.

6. Kol. Dmochowski przepracował w Łodzi (Dr. żel. Łódzko-Fabr.) ogółem 32½ lat, w tem 8 lat jako zwyczajny pomocnik, 14 — jako starszy pomocnik zawiadowcy i przeszło dziesięć jako zawiadowca stacji. Nie zważając na to, p. Lesiewicz odrywa p. Dmochowskiego od Łodzi i przymusowo mianuje go, wbrew jego protestom, zawiadowcą st. Warszawy Kow. Na jego zaś miejsce naznacza swego przyjaciela osobistego — zaw. st. Krośniewice p. Kamińskiego, który od urodzenia ma zaledwie lat tyle, ile p. Dmochowski poświęcił kolejnictwu w samej tylko Łodzi.

7. Ciekawe również zestawienia można zrobić w takich wypadkach, gdzie, prócz stażu służbowego w grę wchodzi jeszcze stopień wykształcenia. Otóż kuzyn p. Lesiewicza, b. pomocnik zawiadowcy st. Warszawa-Brzeska, p. Krycki Łukasz, który zdążył nabyć w gimnazjum Siedleckiem tylko dwuklasowego wykształcenia, a ogółem służy lat dwadzieścia, i b. dyspozytor I oddziału dróg Nadwiślańskich kol. Młynarczewski, który przy wykształceniu z trzech klas liczy służby lat dwadzieścia trzy, — zostali obaj przez p. Lesiewicza mianowani inspektorami oddziałów. Tymczasem rzeczywisty znawca kolejnictwa, powszechnie szanowany p. Sawicki Stanisław, b. zawiadowca st. Otwock, który przy czterdziestoletnim stażu służbowym skończył gimnazjum, jest mianowany tylko rewizorem ruchu u p. Kryckiego.

8. P. Leśniewski, b. zawiadowca st. Warszawa-Wied., z najlepszej strony znany całemu ogółowi w Warszawie, w nagrodę za swoją niestrudzoną pracę w ciągu 40 lat, obecnie urzęduje na stanowisku tylko rewizora ruchu w IV inspektorjacie... u p. Solnickiego.

9. A któż to jest p. Solnicki? Były zawiadowca maluczkiej stacji Grodziec, który, zaraz po wkroczeniu tam Niemców, w haniebny sposób spisał się wobec niższych pracowników, odmówiwszy im należytej troski i opieki, bo najwięcej się troszczył tylko o dobro własnej kieszeni i w tym celu przeprowadzał rozmaite korzystne dla siebie operacje? Został uszczęśliwiony wysokiem stanowiskiem inspektora jakby tylko dlatego, by, ku większemu rozgoryczeniu byłych podwładnych, mógł znowuż znęcać się nad nimi.

10. A sam p. Lesiewicz?... Były pomocnik zawiadowcy st. Skierniewice, ze świadectwem czteroklasisty, pełni teraz obowiązki już dyrektora ruchu i bawi się, rozrzucając pracownikami, jak ulęgałkami, bez sensu, bez oględności, bez poczucia sprawiedliwości i odpowiedzialności.

P. Lesiewicz jest dobrze widziany w sferach wyższej administracji kolejowej, bo jej zamiarom widocznie jaknajlepiej odpowiada swoją niezrozumiałą brutalnością wobec niższej służby. To właśnie on prawem kaduka zająwszy w czasie pierwszego bezładu, przy obejmowaniu kolejnictwa po ucieczce Niemców, odpowiedzialne stanowisko wice-dyrektora ruchu, powołał teraz na kierownicze i inne stanowiska na kolejach całą plejadę chociaż i byłych kolejarzy, ale emerytów, a nawet i niekolejarzy. To też biura i kancelarje pstrzą się od ufryzowanych główek kuzynek, znajomych i przyjaciółek p. Lesiewicza, a wszak 90% z ich liczby wcale na kolei nie służyło. I to konstatuje się w chwili, gdy setki b. biuralistów i biuralistek rutynowanych znajdują się w przymierającej z głodu rezerwie.

O tak!... Znajomość, szwagrostwo, kuzynostwo, protekcja, po dawnemu o wszystkiem rozstrzygają. Nowi kierownicy — stary system...

A. Karier.

Strajk w T. K. M.

Strajk urzędników w Tow. Kred. Miejskiem ma symptomatyczne znaczenie, któremu należy poświęcić baczną uwagę. Dyrekcja tej instytucji swoje postępowanie usprawiedliwia tem, że jest to instytucja społeczna, mająca na celu dobro ogółu. Tymczasem w rzeczywistości jest instytucją kamieniczników warszawskich i postępuje tak, jak postępują kamienicznicy wszyscy razem i każdy z osobna.

Dyrekcja Warsz. Tow. Kred. M. w całym zatargu z swymi urzędnikami zachowała się niżej wszelkiej krytyki. W całem jej postępowaniu znać chęć obronienia nie tyle Tow. Kredyt. Miejsk., ile tych instytucyj, w których są zainteresowani pp. reprezentanci kamieniczników, którzy obecnie na ochotnika podjęli się roli łamistrajków. Panom reprezentantom chodzi o to, aby obronić od zarazy „bolszewickiej" te wszystkie instytucje, w których oni są zainteresowani, a więc różnego rodzaju banki, towarzystwa kredytowe, lombardy, zarządy różnych towarzystw akcyjnych etc., etc. Dotychczas bowiem strajkowali tylko robotnicy, obecnie tych samych metod chwyciła się warstwa urzędnicza. I oto zarówno p.p. dyrektorowie, tak i reprezentanci w Tow. Kred. M. jednocześnie są zainteresowani w różnych innych przedsiębiorstwach. I oto doskonale rozumują, że jeśli urzędnicy w Tow. Kred. M. wygrają strajk, to pójdzie fala strajkowa przez wszystkie banki prywatne, różne towarzystwa akcyjne etc., gdzie również sfera urzędnicza jest wysoce wyzyskiwana.

Dlatego postanowiono strajk urzędników w T. K. M. złamać za każdą cenę. Wszystko zostało puszczone w ruch — i względy formalne, zasłanianie się reprezentantami, których nie można pono zwołać na zebranie, ale którzy mają czas uprawiać z zapałem łamistrajkowstwo i agitacja w pismach, gdzie opowiada się w wywiadzie o tym raju, który mieli urzędnicy w T. K. M.

Ale oto leży przedemną lista płac urzędników T. K. M. i widać z niej, że większość urzędników w rzeczywistości na ręce otrzymuje wraz z dodatkiem drożyźnianym przeciętnie 400 — 500 marek. I to urzędnicy, którzy służą w Towarzystwie 15 — 20 lat. Ci zaś urzędnicy, którzy są od niedawna, a zwłaszcza kobiety, otrzymują przeciętnie 300—350 marek!

Pan Libicki w swym wywiadzie upewnia, że najniższa płaca urzędnika, to 4,030 marek rocznie, ale zapomina dodać, że są jednocześnie potrącane sumy na kasę Przezorności, na spłatę pożyczek. Bo oto okazuje się, że w ciągu pierwszych 2½ lat wojny T. K. M. swym urzędnikom ani na grosz nie podniosło pensji, jednocześnie pozwalając im łaskawie brać zaliczki, które urosły na pokaźne sumy. Tak, że, gdy w 1917 r. pensje zostały podwyższone o 20%, to faktycznie podwyżka ta obecnie idzie na spłacanie poprzednio zaciągniętych pożyczek. Należy tu dodać, że podczas gdy urzędnikom pensja została podwyższona tylko o 20%, **dyrektorom podwyższono ją o 50%**, chociaż każdy z nich jednocześnie jest kamienicznikiem.

Widzimy więc, że instytucja, która chce nazywać się instytucją społeczną, każe swym urzędnikom, oddającym jej swoją pracę i zdolności w ciągu 15 — 20 lat, przeżyć za 400 — 500 marek. Każdy musi przyznać, że takie wynagrodzenie jest wyzyskiem pracowników. I tylko tym, że pp. reprezentanci i dyrektorowie, od których zależą płace urzędników, są jednocześnie kamienicznikami a więc warstwą żyjącą z wyzysku, trzeba tłumaczyć, że i na terenie T. K. M. uprawiają wyzysk pracy swych pracowników. Nic więc dziwnego, że tak dalece byli głusi na potrzeby swych pracowników, że zmuszali tych ostatnich uciec się do strajku.

A gdy strajk wybuchł, zamiast załagodzić sprawę, nie cofnęli się nawet przed bojkotem władz państwowych, byle na swojem postawić i złamać „upór" urzędników. Mam na myśli bojkot przez Dyrekcję T. K. M. Inspektoratu Pracy, który chciał pośredniczyć w zatargu. Oryginalnie motywowali p.p. dyrektorowie swój bojkot. Oto upewniają, że inspektorowie pracy mają prawo pośredniczyć w zatargach pomiędzy przedsiębiorcami i robotnikami, T. K. M. zaś jest instytucją społeczną, pracującą dla dobra ogólnego. Widocznie dla pp. dyrektorów kamienicznicy są tym pępkiem ziemi, których interesy i potrzeby są najwyższem dobrem ogółu. Z tego tytułu T. K. M., jako instytucja społeczna, może wyzyskiwać swych pracowników gorzej nawet aniżeli prywatne przedsiębiorstwa.

I państwo na to powinno patrzeć obojętnie — ono, według zdania p. Libickiego, nie ma prawa przeszkadzać T. K. M. eksploatować swych urzędników.

Zaiste psychologja kamienicznikowska. Każdy kamienicznik uważa dekret o ochronie lokatorów za bezprawie i gwałt. Dla panów kamieniczników państwo potrzebne jest jako narzędzie ułatwiające im wyzysk — wówczas oni państwo uznają. Ale niech państwo ośmieli się nie być sługą pokornym, wówczas panowie kamienicznicy gotowi bojkotować władzę państwową.

Dlatego też w całym tym zatargu T. K. M. z jego pracownikami tak jasno i dobitnie ujawnia się egoizm i cynizm naszych kamieniczników.

Szeroki ogół winien bacznie śledzić przebieg tego zatargu i gorąco poprzeć urzędników.

Opinja publiczna winna energicznie napiętnować postępowanie pp. dyrektorów i reprezentantów T. K. M.

T. H.

O pomoc dla ofiar katastrofy.

Pod wrażeniem olbrzymiej katastrofy w Orłowej i Łazach zagłębia Karwińskiego, która pochłonęła 300 ofiar z pośród polskich robotników, powstał komitet niesienia pomocy osierocnym rodzinom.

Za inicjatywą pana marszałka Trąmpczyńskiego i ministra przemysłu i handlu, Hąci, wczoraj w południe odbyło się posiedzenie organizacyjne w gmachu ministerjum przemysłu i handlu, Zgoda 10.

Do komitetu zaproszono następujące osoby: marszałka Trąmpczyńskiego, ministra przemysłu i handlu, Kazimierza Hącię (przewodniczący i wiceprzewodniczący), oraz na członków pp. ks. Blizińskiego, Stanisława Bruna, Zygmunta Chrzanowskiego, Piotra Drzewieckiego, Stefana Dziewulskiego, ks. Godlewskiego, Bogusława Herse, Władysława Kiślańskiego, Dorę Kłuszyńską, ks. Londzina, Jana Lorentowicza, Kazimierza Natansona, Osieckiego, Ostachowskiego, Karłowskiego, rektora Kostaneckiego, Antoniego Osuchowskiego, ks. Pośpiecha, Rączkowskiego, Cyryla Ratajskiego, Regera, Władysława Seydę, Zamorskiego, Botka, Jungę, Kantora, Nowickiego i Fichnę.

Doraźna składka na zebraniu przyniosła pokaźną sumę 78.000 kor., a mianowicie: Towarzystwo Starachowickie — 10.000 kor., Towarzystwo Lilpop, Rau i Loewenstein — 6.000 kor., Towarzystwo Dnieprowskie — 10.000 kor., Bank Dyskontowy — 5.000 kor., Władysław Kiślański — 5.000 kor., ks. Godlewski — 250 mk., marszałek Trąmpczyński — 500 mk., Bogusław Herse — 20.000 kor., Natanson i Synowie—5.000 kor., Stefan Dziewulski—5.000 k., minister Kazimierz Hącia — 10.000 kor., Cyryl Ratajski — 1.000 kor.

Dla składek komitet postanowił otworzyć rachunek bieżący w Banku Handlowym, w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na prowincji i w Warszawie i Banku Ziemiańskim. Rachunek otwarty jest na imię pp. marszałka Trąmpczyńskiego i ministra Kazimierza Hąci.

Na głównego skarbnika uproszono pana Eustachego Korwin-Szymanowskiego.

Komitet zwraca się do ogółu z następującą odezwą:

RODACY!

Żałobą okrył się Śląsk Cieszyński. Przy ciężkiej pracy w głębinach kopalni węglowych w Łazach i Orłowej, wskutek strasznej katastrofy, poniosło śmierć trzystu polskich górników.

Przeszło tysiąc wdów i sierot polskich na obszarze, okupowanym tymczasowo przez Czechów, opłakuje swych żywicieli i oczekuje rychłej pomocy.

Cały naród polski winien pospieszyć z pociechą i ofiarnością dla osieroconych rodaków, na kresach naszej wspólnej Ojczyzny.

Niechaj popłyną ze wszystkich stron składki i ofiary!

Nie zwlekajmy z ratunkiem!

Niechaj rodacy nasi na wschodniej rubieży ojczystej odczują, że cały naród, który z wdzięcznością i czcią wspomina bohaterską obronę ludu polskiego na Śląsku, nie opuści go i dziś, podając pomocną bratnią dłoń w nieszczęściu.

Otrzyjmy łzy z oczu naszych najbliższych, aby w niedoli umocnić jeszcze spójność naszego Śląska z Macierzą Polską węzłami istotnej jedności społecznej i narodowej!

Związek Zawodowy Robotników Rolnych.

Dnia 25 maja 1919 roku odbyło się zebranie organizacyjne powiatu warszawskiego Z. Z. R. R. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów. Zebranie zagaił tow. Ostrowski, objaśniając zebranym znaczenie Z. Z. R. R. i potrzebę zorganizowania się. Zebrani z wielkim zapałem i entuzjazmem oświadczyli się za niezwłoczną organizacją powiatu, zaznaczając, iż powiat warszawski, będący najbliższym sąsiadem stolicy Państwa Polskiego, powinien swą sprężystą organizacją być wzorem dla innych, dalej położonych powiatów. Ze sprawozdań delegatów okazało się, że warunki materjalne i mieszkaniowe są niżej krytyki, muszą one zbiorowym wysiłkiem zorganizowanych robotników całego powiatu być niezwłocznie zmienione. Zebrani wybrali 5-ciu członków do zarządu na powiat warszawski. Uznano, iż najlepszym punktem na siedzibę zarządu powiatu warszawskiego jest Warszawa, jako ośrodek otaczających gmin. Na następne zebranie, wyznaczone na dzień 1-szy czerwca r. b. o godzinie 10 rano w Uniwersytecie Ludowym, Oboźna nr. 4, zarząd wzywa delegatów ze wszystkich folwarków powiatu warszawskiego ze spisem służby w danym majątku i warunkami płac i ordynarji. Na zebraniu tem będą rozpatrzone wszystkie wymagania pracowników i będą wybrani delegaci do Komisji polubownej.

Zarząd Z. Z. R. R. powiatu Warszawskiego.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 26 maja.

Komunikat Sztabu z dnia 26 b. m.

Front galicyjski: Wojska generała Iwaszkiewicza w dalszym ciągu postępują za cofającym się nieprzyjacielem. Ściganie Ukraińców wielce utrudnia zły stan dróg, spowodowany ciągłemi deszczami. Zajęte zostały przez nasze oddziały Żórawno i Dolina. Linja kolejowa Lwów — Brody aż po Zabłotce jest w naszem posiadaniu.

Front wołyński: Bez zmiany.

Front litewsko - białoruski: Na południowym odcinku Pińska pomyślne dla nas walki z bolszewikami trwają dalej. Oddziały nasze sforsowały po zaciętej walce rzekę Stubłę poniżej Fiedorów i odrzuciły nieprzyjaciela, zdobywając kulomioty i dużo ręcznej broni.

Na innych odcinkach frontu poza utarczkami patroli bez zmiany.

W zastępstwie Szefa Sztabu
Haller pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 26 maja.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 26 maja:

Front północny. Dobrogościc, Tarkowo i Lipionkę ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Pod Brzaskami na odcinku gołanieckim odpędzono patrol niemiecki. Silny atak na nasze posterunki pod Węglewem, poparty ogniem artylerji krwawo odparto. W nocy 24 na 25 b. m. patroln iemiecki wpadł do Strużewa i korzystając ze znacznej przewagi wziął do niewoli kilku ludzi. Na reszcie frontu zwykła strzelanina.

Front zachadni: Pod Zieloną Chojną odparto patrol niemiecki. Pod Chobienicami i Grójcem nieprzyjaciel obrzucił minami nasze pozycje. Na innych odcinkach pojedyńcze strzały.

Front południowy: Pod Zbykami i Stwolnem odparto niemieckie patrole. Pod Krotoszynem i Odolanowem spokój. Na odcinku Kępińskim utarczki patroli i żywa wymiana strzałów.

Przygotowania niemieckie.

Poznań, 26 maja.

(P. A. T.). Niemcy już od kilkunastu dni ślą z zachodnich Niemiec na wschód do Prus zachodnich i Śląska pociąg za pociągiem z wojskiem, bronią i amunicją. Broń i amunicjo to fabrykaty zupełnie nowe Świadczy to o tem, że Niemcy mimo wyraźnego zobowiązania się w układzie rozejmowym, że zaprzestaną dalszego wyrobu broni i amunicji, układ ten świadomie łamali.

Niemieckie szacherki.

Poznań, 26 maja.

(P. A. T.). Wydział polityczny Naczelnej Rady Ludowej wysłał dnia 21 b. m. do Komitetu Narodowego w Paryżu następujący telegram iskrowy: Pewien rodak, wróciwszy z Westfalji, donosi nam, że rząd niemiecki, przewidując wynik plebiscytów, przenosi znaczną część rzemieślników, robotników i urzędników, będących bez zajęcia, urodzonych w Prusach wschodnich i zachodnich, ale od lat dziecinnych zamieszkałych w Westfalji, z rodzinami do Prus wschodnicn i zachodnich na przeciąg kilku tygodni rozstrzygających, zapewniając im wszelkie ułatwienia podróży i przyjemny pobyt na wsi. Większa część tych ludzi zamierza wrócić do Westfalji zaraz po plebiscycie.

Gazety niemieckie rozpowszechniają śmieszne wiadomości z Górnego Śląska, że ludność tamtejsza nie chce należeć do Polski. Stwierdzamy, że ziomkowie nasi z Górnego Śląska, przesyłają nam dalej rezolucje z tysiącami podpisów, domagające się koniecznie przyłączenia do Polski i ślubujące bronić się do ostatniej kropli krwi przeciw zaborczości pangermanizmu.

Komisja kolonizacyjna w rękach polskich.

Poznań, 26 maja.

(P. A. T.). W ubiegły piątek zarząd polski objął komisję kolonizacyjną.

Naczelna Rada Ludowa a rząd pruski.

Poznań, 26 maja.

(P. A. T.). Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej otrzymał od pruskiego ministra spraw zagranicznych następujące telegramy: Potwierdzam odbiór telegramu z dnia 17 maja. Twierdzenie, że na Górnym Śląsku odbyły się masowe aresztowania Polaków, jest zupełnie bezpodstawne. Rozwiązanie podkomisarjatu w Bytomiu nastąpiło z powodu jego działalności zakrawającej na zdradę stanu, a sprzecznej z ładem i porządkiem. Przykro nam, że musimy stwierdzić, że ciągle nasze dążenie do uregulowania sprawy humanitarnej jest uniemożliwiane przez Polaków twierdzeniami, niezgodnemi z prawdą i łączeniem tej sprawy z rzeczami, które z nią nie mają związku.

W odpowiedzi na tamtejsze telegramy z 17-go kwietnia i 1 maja śledztwo przyrzeczone w sprawie rzekomych licznych internowań Polaków w Poznańskiem i Prusach Zachodnich zostało całkowicie przeprowadzone i dostarczyło w zupełności dowodu, że nie chodzi, jak twierdzono, o internowanie, lecz o poszczególne jednostki aresztowane z powodów karno-sądowych, oraz, że większość osób, o które chodzi, wogóle nie była dotąd ani internowana, ani aresztowana, przeciwnie jest zupełnie wolna. Bezpodstawność zarzutu wynika z następujących szczegółowych stwierdzeń.

Tu minister pruski przytacza różne nazwiska osób, które bądź zostały aresztowanie, bądź internowane. Depesza kończy się słowy: Oczekujemy uwolnienia Niemców internowanych drogą rzekomej represji za powyższe wypadki.

Dnia 24 b. m. komisarjat Naczelnej Rady Ludowej wystosował do rządu pruskiego następującą depeszę iskrową:

Ministerjum spraw wewnętrznych w Berlinie. Potwierdzamy odbiór telegramów z 19 i 20 b. m. Protestujemy energicznie przeciw rozwiązaniu podkomisarjatów. Rady Ludowej w Gdańsku i Bytomiu. Podkreślamy, że ich działalność była zupełnie zgodna z 14 punktami Wilsona, które Niemcy przejęły przy zawarciu rozejmu i na które bezustannie we wszystkich swych notach się powołują. Jesteśmy zmuszeni uważać rozwiązanie podkomisarjatów za najwyższą prowokację. Odpieramy jaknajbardziej stanowczo zarzut, że się opieramy uwolnieniu internowanych i zakładników. Stwierdzamy niezbicie, że nie byłoby ani jednego internowanego, gdyby nie trudności i prowokacje, czynione bezustannie przez pruski rząd i władze pruskie i niesubordynacja wojska niemieckiego. Każdej chwili jesteśmy gotowi wypuścić internowanych i zakładników, ale musimy mieć pewność, że rząd pruski i podległe mu władze nie będą nadal aresztowały osób zupełnie niewinnych, które się oskarża pod jakimkolwiek pozorem. W tych warunkach wszelką odpowiedzialność musimy zrzucić na rząd pruski.

Odpowiedź koalicji w sprawach ekonomicznych.

Paryż, 26 maja.

(P. A. T.). (Radjótel. st. krakow.). Dnia 13 maja Brockdorff-Rantzau wręczył prezydentowi konferencji pokojowej sprawozdanie, zredagowane przez komisję techniczną, w sprawie warunków ekonomicznych pokoju. Prezydent Clemenceau polecił obecnie przedłożyć odpowiedź w imieniu mocarstw sprzymierzonych i sojuszniczych. Odpowiedź ta zaczyna się: Mocarstwa sojusznicze i zaprzyjaźnione otrzymały i zbadały uważnie sprawozdanie komisji, wyznaczonej przez rząd niemiecki dla zbadania warunków ekonomicznych traktatu pokojowego. Sprawozdanie to wydaje się im niedostateczne, w kilku miejscach jest traktowane z wielką przesadą i ignoruje podstawowe zasady, wynikające z przyczyny wojny i jej skutków, a które usprawiedliwiają nałożone warunki. Nota powiada dalej, że sprawozdanie Niemiec opiera się na liczbie niemieckiej ludności z przed wojny, gdy tymczasem ludność ta zmniejszyła się o 6 miljonów dusz. W sprawie odstąpienia tonażu Niemiec, mówi nota, że ogólny jej ubytek, który wedle sprawiedliwości powinien być wyznaczony, wypływa nie z warunków pokojowych, ale ze zbrodni postępowania niemieckiego. W sprawie okolic, produkujących zboże, na których utratę Niemcy się skarżą, nota powiada: Ziemie te uniknęły losu, który spotkał ze strony armji niemieckiej Francję i Belgję na zachodzie, a Polskę, Rumunję i Serbję na wschodzie. Niema widocznie powodu, ażeby produkcja tych ziem nie miała podstawy zbytu na terytorjum niemieckim. Nota odpowiada następnie na żądanie Niemiec w sprawie pokładów węglowych i żelaznych oraz przyszłości przemysłu niemieckiego. Katastrofa ekonomiczna jest powszechną, powiada nota i wszystkie narody muszą cierpieć, dlaczegóżby Niemcy, które są odpowiedzialne za wojnę, nie cierpiały w równej mierze. Pierwszym warunkiem powrotu do dawnego stanu powinno być uznanie przez Niemcy obecnej sytuacji światowej, do której się oni w największej części przyczynili i ją wytworzyli. Trzeba, ażeby Niemcy sobie zdały sprawę z tego, że nie mogą pozostać nieuszkodzone wśród niesłychanych nieszczęść, jakie spotkały świat cały. Udział, jaki przypadł Niemcom, został proporcjonalnie wyznaczony przez mocarstwa zwycięskie w stosunku do siły Niemiec. Wszystkie narody europejskie poniosły straty i długo jeszcze będą dźwigać ciężary, a straty te i ciężary spadły wskutek agresywności Niemiec. Jest więc sprawiedliwem, ażeby Niemcy, które pierwsze przyczyniły się do tych nieszczęść, wynagrodziły je w miarę swoich środków. Cierpienia będą wynikiem nie warunków pokojowych, ale skutkiem działań tych ludzi, którzy wywołali i przedłużali wojnę. Sprawcy nie będą mogli uniknąć tych sprawiedliwych wyników.

Złagodzenie blokady Niemiec.

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne z Londynu. Na podstawie ostatnich zarządzeń w sprawie złagodzenia blokady udzielono obecnie firmom niemieckim upoważnienia na dowóz do Niemiec środków żywnościowych w ramach tych ilości, jakie przyznano Niemcom na podstawie umowy, zawartej w Brukseli.

Kiedy będzie podpisany traktat pokojowy,

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne donosi z Wersalu pod datą 25 b. m.: Powrócił tu hr. Brockdorff-Rantzau. Przypuszczają tu, że traktat pokojowy będzie podpisany między 10 a 15 czerwca.

Kontrpropozycje niemieckie.

Nauen, 26 maja.

(P. A. T.). (Radjtel. st. pozn.). W piątek wydano w Spaa następujące oświadczenie: Pomiędzy wysłannikami rządu niemieckiego pod przewodnictwem prezesa ministrów i prezesa niemieckiej delegacji w Wersalu ustalono tekst niemieckich kontrpropozycji. W sobotę omawiane były pomiędzy delegatami w Wersalu a niemieckim ministrem finansów szczegóły natury finansowej, które doprowadziły do definitywnego rezultatu. Doręczenie kontrpropozycji niemieckich, które zawierają około 80 stronic pisanych na maszynie, ma nastąpić niebawem. Ministrowie i delegaci, którzy bawili w Spaa, wyjechali w sobotę wieczór znów do Berlina i Wersalu. Clemenceau wręczył hr. Brockdorff-Rantzauowi odpowiedź na notę niemiecką, odnoszącą się do związku narodów.

Delegacja niemiecka.

Lugdun, 26 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. Po wyjeździe hr. Brockdorff-Rantzau delegaci niemieccy powrócili ze Spaa do Wersalu w sobotę w południe, czyli o 24 godzin wcześniej niż się spodziewano. Podobno delegacja przyszła do zupełnej zgody w Spaa z Scheidemannem, Dernburgiem, Erzbergerem i Bernsdorfem w sprawach dotyczących pokoju. W Niemczech zarysowuje się tendencja ku podpisaniu. Przeciwnicy utrzymują, że warunki pokoju są nietylko nie do przyjęcia, lecz nie dadzą się zastosować.

Paryż, 25 maja.

(P. A. T.). Hr. Brockdorff-Rantzau przyjechał w sobotę na dworzec Noisy - le - Roi specjalnym pociągiem. Przedstawiciele Niemiec udali się natychmiast samochodem do Wersalu, gdzie minister zwołał wspólną konferencję wszystkich delegatów. Komisja aprowizacyjna odbyła posiedzenie po południu w Trianon-Palace.

Rada czterech.

Paryż, 26 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warz.). Rada Czterech na posiedzeniu w sobotę rano ustaliła definitywny tekst odpowiedzi rządów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych na notę hr. Brockdorff - Rantzaua w sprawie ustawy Zagłębia Saary. Rada Czterech utrzymuje w mocy wszystkie klauzule zarówno polityczne jak i ekonomiczne, zawarte w traktacie w sprawie przyszłego statutu Zagłębia Saary. Uznała jednak za możliwe wprowadzić pewną zmianę w szczegółach. „Petit Journal" pisze na ten temat co następuje: „Wiadomo, że projekt traktatu doręczony misji niemieckiej przewiduje, że po upływie lat 15 mieszkańcy Zagłębia Saary będą się mogli swobodnie wypowiedzieć drogą plebiscytu bądź za przyłączeniem do Francji, bądź za przyłączeniem do Niemiec." Jeżeli część kopalń, (jak opiewa ostatni pragraf 4-go rozdziału) będzie leżała w powiecie, przyłączonym do Niemiec, to Niemcy będą musiały wykupić tę część kopalń, po cenie płatnej w złocie określonej przez ekspertów. Jeżeli w ciągu pół roku od ekspertyzy suma określona nie zostanie wypłacona, Francja stanie się napowrót na stałe władczynią tego terytorjum. Co się tyczy tego właśnie punktu, rządy sprzymierzone uznały za możliwe zrobić drobne ustępstwo Niemcom.

Paryż, 26 maja.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Rada Czterech ustaliła brzmienie odpowiedzi rządów sprzymierzonych na notę Brockdorffa-Rantzau w sprawie ustawy Zagłębia Saary. Odpowiedź będzie doręczona dziś rano pełnomocnikom Niemiec. Ustawa ulegnie zmianie, ale jedynie co do pewnego szczegółu.

Sprawa uznania rządów Kołczaka.

Paryż, 26 maja.

(P. A. T.). (Radiotel. st. pozn.). Rada Czterech w sobotę po poł. rozpatrywała sprawę uznania rządów Kołczaka. Decyzji nie powzięto i zwrócono się z kwestjonarjuszem do rządów w Omsku, Paryżu, Londynie, Waszyngtonie, Rzymie i Tokjo.

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi: Rada Pięciu zajmuje się jeszcze ciągle rozwikłaniem problemu rosyjskiego. Przygotowuje się wniosek na uznanie rządu admirała Kołczaka pod warunkiem, że rząd nie wznowi caratu i uzna niezawisłość Polski, Litwy i Estonji.

Burcew po stronie Kołczaka.

Paryż, 20 maja.

(P. A. T.). Havas. Socjalista rosyjski Burcew wzywa w „Matin" rodaków ze wszystkich stronnictw do uznania rządu Kołczaka i współdziałania z nim. Uważa on, iż jedynie zjednoczenie wszystkich stronnictw narodowych jest w stanie położyć kres bolszewizmowi i wskrzesić Rosję. Oświadcza, iż program i przeszłość Kołczaka stanowią gwarancję, iż dawny ustrój nie zostanie przywrócony, oraz wyraża nadzieję, że ententa uzna jaknajrychlej jego rząd i połączy swoje wysiłki z akcją Kołczaka, aby walczyć z bolszewizmem.

Warunki pokojowe zostaną przedłożone Austrjakom 26 maja. „Matin" powtarza za dziennikami tessyńskimi wiadomość o obecności w Lugano osobistości niemieckich, wśród których znajduje się 2-ch książąt. Spiskowcy zamierzają podobno natychmiast po podpisaniu pokoju osadzić na nowo na tronie b. cesarza.

Zajęcie Peterhofu.

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Berlina: „Deutsche Allg. Ztg." podaje wiadomość ze Sztokholmu, że ochotnicze wojska rosyjskie zajęły Peterhof. Flota angielska współdziałała w akcji

Posiłki angielskie do Północnej Rosji.

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). (Biuro korespondencyjne z Lyonu). Druga część angielskich posiłków wojskowych, przeznaczonych do północnej Rosji, odjedzie między 27 a 31 maja.

W Petersburgu.

Lugdun, 26 maja.

(P. A. T.). Radjotel. st. warsz. „Daily Mail" drukuje depeszę z Helsingforsu 22-go b. m. donoszą, iż w Petersburgu powstały wielkie pożary i wybuchy. Podobno ludność powstała przeciwko bolszewikom i robotnicy uzbrojeni w celu obrony miasta zwrócili bron przeciwko swoim ciemięzcom. Miały powstać bitwy na ulicach. Jednocześnie donoszą, że wojska bałtyckie odebrały bolszewikom Rygę, i że wojska litewskie dosięgły Styru i Prypeci aż do ujścia Jasiołdy.

Rozbrojenie Ukraińców przez Czechów.

Lwów, 26 maja.

(P. A. T.). Redjotelegram przejęty przez st. lwowską, a adresowany do Najwyższej komendy ukraińskiej w Stanisławowie. „Ponieważ odwrót tak przez Skole jak i na południowy wschód od Skolego wzdłuż granicy Rzeczypospolitej czesko-słowackiej był niemożliwy, przeto z częścią brygady górskiej cofnąłem się ku Munkaczowi a przekroczywszy granicę zostałem w myśl przepisów wojskowych przez komendę czesko-słowacką rozbrojony i internowany". Podpisany ataman Czerski.

Ukraińcy u Czechów.

Lwów, 26 maja.

(P. A. T.). Radjotelegram przejęty przez st. lwowską, a adresowany do dr. Hołubowicza w Stanisławowie. „Przyjechaliśmy dnia 25 do Pragi. Czynimy zadość nałożonym na nas zadaniom. Dr. Okuniewski i Sławiński przygotowali grunt, a my razem z nimi nawiązujemy naszą pracę. Dnia 21 maja przyjął nas pełnomocnik ministerjum spraw zagranicznych, który nasze propzycje przedłoży prezydentowi Masarykowi." Podpisano Sławiński i Założyński.

Paderewski w Pradze.

Wiedeń, 26 maja.

(P. A. T.). Wiedeńskie Biuro korespondencyjne donosi z Pragi na podstawie czesko-słowackiego Biura prasowego z dnia 25 maja: Prezydent ministrów Paderewski, reprezentant Państwa Polskiego, przybył tu dziś wieczorem wraz z żoną i orszakiemi Na powitanie przybył prezydent Massaryk wraz z licznymi członkami gabinetu, poseł angielski, francuski, Jugo-Sławi, zastępca misji ententy i wielu innych funkcjonarjuszy. Po przywitaniu przez prezydenta odjechał Paderewski z towarzystwem, pozdrawiany sympatycznie przez publiczność, do zamku.

Podróż ministra Wojciechowskiego.

Lwów, 26 maja.

(P. A. T.). Minister spraw wewnętrznych Wojciechowski odjechał dziś ze Lwowa.

Lwów, 26 maja.

(P. A. T.). Minister spraw wewnętrznych, Wojciechowski i generalny delegat na Galicję, dr. Galecki, pojechali wczoraj automobilem do Mikołajowa i Stryja i powrócił pierwszym pociągiem, który zarząd kolejowy wysłał po naprawie linji. Minister i delegat bawili w czasie swej podróży w miejscu postoju komendy głównej generała Iwaszkiewicza i odbyli z nim konferencję.

W sprawie ochrony lokatorów.

Noworadomsk, 26 maja.

(P. A. T.). Dziś z inicjatywy miejscowego Stowarzyszenia lokatorów w Radomsku odbył się zjazd delegatów stowarzyszenia. Przybyli delegaci z Warszawy, Radomia, Łodzi, Włocławka i innych miast. Wygłoszono szereg referatów w sprawie ochrony lokatorów, budowy tanich mieszkań i kooperatyw mieszkaniowych. Zebrani w poczuciu wielkości dziejowego momentu budowy wielkiej zjednoczonej Polski, wysłali depesze do Naczelnika Państwa, prezesa ministrów, marszałka Sejmu, śląc wyrazy hołdu i czci najgłębszej, prosząc najwyższe zwierzchnie władze o utrzymanie w mocy dekretu z 16 stycznia o lokatorach, który chroniłby ich nadal od wyzysku. Uchwalono rezolucję w sprawie budowy tanich mieszkań i udzielenia przez rząd subsydjum. Wysłano w tej sprawie depesze do ministrów zdrowia i sprawiedliwości.

Komunikat Ministerjum Przemysłu i Handlu.

Depesza Polskiej Ajencji Telegraficznej z Cieszyna doniosła sobotnim dziennikom warszawskim o zmniejszonym jakoby kontyngencie węgla dla Polski z Karwina. Zmniejszenie kontyngentu odbyć się miało na rzecz Wiednia. Wzamian za to Polska otrzymać miała w rekompensacie węgiel francuski z zagłębia Saary.

Wobec tych pogłosek Biuro prasowe ministerjum przemysłu i handlu donosi, że depesza ta jest zupełnie nieścisłą. Pułkownik Goodyear, prezes komisji węglowej najwyższej rady ekonomicznej, który jest obecnie w Warszawie, stwierdził, że nie została powzięta żadna decyzja co do zmniejszenia ilości węgla dla Polski, ani też nie jest nawet projektowaną. Dostawy z Karwina do Polski będą prowadzone nadal zgodnie z warunkami kontraktu, zawartego między rządami Czecho-Słowackim i Polskim

Również nigdy nie było rozpatrywane zaopatrywanie polskich fabryk gazowych z kopalń obszaru Saary.

Wyżej wzmiankowana Komisja węglowa najwyższej Rady ekonomicznej, której zadaniem jest normowanie wywozu i dowozu węgla, pracować będzie w ścisłym związku z polskim ministerjum, tak jak i ministerja innych państw, zależne od produkcji tego obszaru, są w ścisłym kontakcie z komisją.

O pomarańcze i cytryny.

Od grupy detalistów, handlujących pomarańczami, otrzymujemy skargę na ministerjum handlu i przemysłu, które niemal zmonopolizowało przywóz pomarańcz i cytryn w rękach firmy B-cia Zilbergleit przy ul. Przechodniej. Skrzynka, zawierająca 200 — 300 sztuk pomarańcz, wraz z kosztami przywozu ze Szwajcarji do Warszawy kosztuje 85—95 marek. Skrzynka cytryn (300 — 360 sztuk) — 70 — 75 marek. Tymczasem ministerjum pozwoliło firmie tej sprzedawać skrzynkę pomarańczy za 225 marek, skrzynkę cytryn za 190 marek, a więc osiągać najmniej 200% zysku!-

Lecz wspomniana firma nie zadawala się tym zyskiem i sprzedaje sprowadzony towar wagonami po cenie 250 do 300 marek za skrzynkę pomarańcz, czyli zarabia 300%!! Nabywcy oczywiście sprzedają detalistom drożej, po 350 marek skrzynka.

A zatem owa firma zarabia na wagonie 75 — 80 tysięcy marek!!

Jednem słowem, klasyczny pasek pod patronatem ministerjum handlu!

Prosilibyśmy ministerjum o wyjaśnienie całego tego dziwnego systemu, przy którym drobnych paskarzy karze się za lichwę, a wielkim pozwala na lichwie zarabiać miljony!

Z życia partji.

Odczyt. W czwartek dnia 29 maja r. b., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście nr. 66, o godzinie 5 popołudniu odbędzie się odczyt wygłoszony przez tow. Rajmunda Jaworowskiego na temat „Historja Socjalizmu w Polsce". Bilety w cenie od 2 marek do 50 fenigów są do nabycia w O. K. R., Al. Jerozolimskie nr. 56 i na dwie godziny przed odczytem w kasie Muzeum.

Baczność! powiat Grójecki.

Dnia 29 maja, t. j. w czwartek, w Grójcu, o g. 1 i pół pp., w domu Ludowym odbędzie się masówka P. P. S. Przemawiać będą towarzysze z Warszawy.

Towarzysze i sympatycy z Grójeckiego przybywajcie licznie.

Baczność! O. K. R. Warszawy Podmiejskiej.

Dnia 28 maja r. b. o godz. 6-ej pp. odbędzie się zebranie O. K. R. Proszeni są o przybycie tow. tow. Rembowski, Lucyna, Hanka, Lewandowski, Kazimierz.

Sprawozdanie z konferencji dzielnicowej Jerozolimy.

Przewodniczącym był tow. Michałek. Sprawozdanie z działalności Zarządu dał tow. Michałek i tow. Jan. Stan kasy przedstawił tow. Czarny. Sytuację polityczną zobrazował tow. Jan. W dyskusji brali udział tow. tow. Adam, Michałek, Jan i inni.

Osób na konferencji było 105. Głosów złożono 85. Do komitetu dzielnicowego zostali wybrani tow. tow.: Jan — 67 głosów, Znany — 62, Czarny—55, Preiss — 53, Turczyński — 50, Kowalczyk — 49, Michałek — 46, Koszla — 45, Turkowski — 43.

Jako zastępcy wybrani zostali tow. tow.: Klimowa 33 gł., Cygan — 33 gł., Morawski — 33 gł. i Fotograf — 22 głosy.

Baczność! Członkowie Komitetu Dzielnicowego!

W środę, dnia 28 maja odbędzie się zebranie Komitetu Dzielnicowego. **Jan.**

Baczność! Praga!

Zebrania dyskusyjne przeniesione są z czwartna środy i takowe co środę odbywać się będą o godz. 6-ej wiecz. Prosi się też członków o regulowanie podatku partyjnego i składanie deklaracji u dyżurnego w lokalu partyjnym codziennie od godz. 6 do 8-ej wiecz. **Komitet.**

Dzielnica Staromiejska!

We wtorek, t. j. dzisiaj, odbędzie się drugi z kolei wykład z dziedziny prawa o godz. 7-ej wiecz.

Do członków komitetu dzielnicy Powązkowskiej.

Dziś, we wtorek, o godz. 5 i pół zebranie komitetu dzielnicowego.

Baczność! Powiśle!

Dziś, we wtorek, o godz. 7-ej zwykłe zebranie dyskusyjne na temat „Formy ruchu robotniczego". Członkowie, sympatycy i goście proszeni są o liczne stawienie się na ul. Żytnią 24—26 o godz. 7-ej w.

Z ruchu robotniczego.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretarjat Rady podaje do wiadomości, że we wtorek, dnia 27 b. m. o godz. 5-ej odbędzie się plenarne posiedzenie Komisji bezrobotnych.

Towarzystwo Klubów Dzieci Robotniczych miast i wsi.

Kancelarja Towarzystwa mieści się w lokalu Stow. Spółdzielczego „Książka", Czysta nr. 4 m. 13 i czynną jest w poniedziałki, środy i soboty od 8 do 9-ej.

Kancelarja przyjmuje zapisy na członków i udziela wszelkich informacji z zakresu działalności Towarzystwa. Osoby, chcące brać udział w pracach Towarzystwa (w dziale administracyjnym, biurowym lub pedagogicznym) zechcą zgłaszać się do kancelarji w godzinach wyżej wymienionych.

Zebrania zarządu tymczasowego Towarzystwa odbywają się w lokalu kancelarji co piątek, o godz. 8-ej wieczorem. Zaproszone instytucje klasowo-robotnicze zechcą przysyłać na nie swych delegatów.

Osoby, interesujące się pracami Towarzystwa, mogą przychodzić w charakterze gości na zebrania Zarządu.

Za zarząd tymczasowy sekretarz **J. Turczyńska.**

Do Młodzieży Robotniczej!

W czwartek, dnia 29 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Klubu Robotniczego (Wolska 44), odbędzie się zebranie organizacyjne bezpartyjnego „Klubu Młodzieży Robotniczej". Wzywa się młodzież robotniczą do licznego stawienia się.

Wolski Klub Robotniczy, Wolska 44.

Dziś, we wtorek, o godz. 8-ej wiecz. tow. Wolski wygłosi drugi odczyt z cyklu: „Rewolucja a kooperatyzm" na temat „Kooperatywa spożywców".

Baczność! Członkowie kooperatywy „Promień"!

Przyjmowanie i zapisy nowych członków, jako też przyjmowanie świadectw od starych członków celem wydawania nowych legitymacji odbywać się będzie w biurze „Promienia", ul. Leszno nr. 53, codziennie, od poniedziałku, dnia 26 maja do dnia 19 czerwca włącznie tylko w godzinach od 3 — 7. W godzinach biurowych sprawy powyższe nie będą załatwiane.

Baczność tow. Kolejarze!

W środę, o godz. 6-ej wieczór, zebranie członków komitetu kolejowego. Sprawy ważne.

Egzekutywa Kolejowa.

Wbrew solidarności robotniczej.

Robotnicy fabryki Ditmara na Pradze, która zatrudnia 380 robotników, dotychczas jeszcze nie zdążyli ani razu zrobić składki na giserów strajkujących już pięć miesięcy. W tym tygodniu natomiast zrobili składkę na prezent dla porucznika tej fabryki od 5 do 10 mk., aby uczcić imieniny kierownika. Sprawę tak potrzebną, jak składka dla giserów — odłożono.

Sprawozdanie kasowe

Tymczasowego sekretarjatu robotniczych klasowych Stowarzyszeń spożywców.

Wpływy: styczeń 24: Lubelskie Stow. Spoż. (400 koron) 212 marek, „Promień" w Warszawie 75 marek; luty 14: „Zgoda" w Tomaszowie Rawskim 50 mk., luty 26: „Związkowiec" w Pabjanicach 150 mk., razem 487 marek.

Wydatki: styczeń 24: Druk odezwy 160 mk., papier, koperty i marki pocztowe 27 mk. 5 fen.; maj 14: przelano do kasy „Związku Rob. Stow. Spoż." 299 mk. 95 fen., razem 487 mk.

Za Tymcz. Sekr. Rob. Klas. Stow. Spoż.

Jan Hempel.

Warszawa, 15 maja 1919 r.

Z Rady Miejskiej.

Zakończenie sprawy katowania dzieci w schroniskach!

Dymisja ks. Bączkiewicza.

Socjaliści przeciw regulaminowi.

(Posiedzenie 13-te).

Trzynaste posiedzenie Rady! Właśnie ono zdawało się być ostatniem posiedzeniem obecnego zespołu, przez nieszczęśliwe ustosunkowanie sił nierokującego długiego żywota od samego początku istnienia swego. Wyraźne postawienie kwestji na ostrzu noża przez lewicę spowodowane zostało przez majoryzującą wszystko prawicę, która we wstecznem swojem dążeniu posuwa się do czynów oburzających. W ostatniej np. sprawie — schronisk — stanowisko krytyczne zajęli — prócz dwóch — wszyscy mówcy prawicy, żądając między innemi ukarania p. Koralewskiego i wyrażenia nieufności ks. Bączkiewiczowi. Kiedy po trzech posiedzeniach, poświęconych tej sprawie, wczoraj wreszcie przyszło do głosowania nad wnioskami, niektórzy z tych mówców, najwyraźniej pod presją prowodyrów Klubu Nar., na posiedzenie nie przyszli inni, jak dr. Rychliński, który jest prezesem komisji rewizyjnej — ulotnił się do bufetu, reszta głosowała wbrew swoim postulatom. I cała bolesna sprawa magistrackiej opieki nad dziećmi, która powinna była znaleźć ocenę właściwą w mocnych, kategorycznych rezolucjach, została zgnieciona, zbagatelizowana, oddana do ponownego „zbadania" specjalnej komisji. Nic z tego, że ławnik ks. Bączkiewicz, znać czując, że nie sprostał zadaniu, podał się do dymisji, jak na początku posiedzenia oznajmił przewodn. I. Baliński, — reszta bezkarnie tymczasem pozostaje na stanowiskach, bo tak wbrew opinji Rady i społeczeństwa, chce magistrat, i uniżenie posłuszna mu prawica Rady. W tych warunkach współpraca oczywiście jest niemożliwa. Zrozumiała to opozycja i zgotowała niespodziankę N. D., przed przystąpieniem do obrad nad regulaminem R. M. zgłaszając przez usta tow. Tora wniosek następujący:

„Imieniem lewicy tej Izby, a mianowicie P. P. S., klubu Reform Demokr., Narod. Związku Robot. i Żyd. stronnictw demokratycznych, oświadczam, iż głosować będziemy przeciwko przedłożonemu nam projektowi regulaminu. Czynimy to z całą świadomością tego kroku, gdyż uważamy, iż powinna być umożliwiona współpraca wszystkich reprezentowanych w tej Izbie stronnictw, czego niestety nie uznaje większość, majoryzując w sposób bezwzględny lewicę. Dopóki większość stosować będzie zgubną dla miasta metodę i nie zmieni swego stanowiska względem lewicy, dopóty mniejszość trwać będzie na zajętem stanowisku".

(Winniśmy czytelnikom parę słów wyjaśnienia: otóż, według dekretu o samorządzie, do zatwierdzenia regulaminu Rady potrzebne są 2/3 głosów. Prawica takiej ilości głosów nie posiada, niezatwierdzenie zaś regulaminu spowoduje oczywiście rozwiązanie Rady).

Konsternacja, wywołana tem oświadczeniem, znalazła wyraz w zarządzonej przerwie, która oczywiście do niczego nie doprowadziła. Wykrętne wyjaśnienia prawicy i zarządzone głosowanie nad pierwszymi punktami upewnić tylko mogły Radę, że dni jej żywota są policzone.

Po oświadczeniu towarzysza Stanisława Tora i po przerwie zabrał głos imieniem prawicy r. Brzeziński. Małodusznie rozmienił gniew lewicy na srebrniki, których za mało rzekomo otrzymała ona, w postaci „posad", które w większości dostały się prawicy. Tak rozumie służbę obywatelską jego obóz. Starał siebie pocieszyć, że w braku nowego regulaminu będzie dobry — dawny, podtrzymał go jakimś niewczesnym konceptem kolega jego po fachu, adw. Wilczyński, ale obóz ich nie może się ich zdolnościami prawniczemi pochlubić. Rozbił te koncepty r. Łypacewicz przypomnieniem § 33 dekretu o Samorządzie. Miny tamtych „męczynasów" mocno zrzedły!

Tow. Jaworowski swym druzgocącym tonem odsłania całą prawdę, zaś prezesa delikatnie upomina, że radni są dorosłymi ludźmi, nie wymagającymi zbytecznych wyjaśnień!

§ I-szy regulaminu nie uzyskuje żądanej ilości głosów. R. Wilczyński „aby uwiecznić radnych, głosujących przeciw", proponuje głosowanie imienne, licząc na rejteradę. Ale głosowanie imienne daje opozycji o dwa głosy więcej. O, zgrozo!

Tu podkreślić należy stanowisko zrzeszenia radnych-Żydów (burżuazji), którzy, choć przez usta r. Szwalbego zgłosili również opozycję przeciw regulaminowi, od głosowania się uchylili, „zwiewając" do kuluarów. Obeszło się bez nich. Ale jest to charakterystyczne. Nie dalej jak w sobotę, obóz, któremu oni wczoraj o mało nie ułatwili zwycięstwa, w zapamiętałej żydożerczości, przez usta marszałka Sejmu, wskazał im drzwi, któremi się mogą z Polski wynosić! Dziś głosują przeciw lewicy, jedynej dotąd ostoi swojej. I cóż będzie dalej?

Przed porządkiem dziennym oznajmia przew. I. Baliński, że do dnia wczorajszego nie rozpatrzonych pozostało 80 wniosków, oraz że wniosek o przyjściu z pomocą ofiarom katastrofy w Łazach przesłany został do kom. fin.-budżetowej.

Rada przystępuje do głosowania nad wnioskami w sprawie „Schronisk" dla dzieci. Według klasyfikacji prezydjum, jedne wnioski poszły pod głosowanie, inne pokrywały się pokrewnymi, reszta odesłana zostanie do komisji specjalnej. Więc wniosek pierwszy komisji rewizyjnej, opiewający, iż „R. M. ubolewa, że magistrat nie zapobiegł, przez ustanowienie kompetentnego nadzoru nad odżywianiem i wychowaniem pensjonarzy, wielkiej krzywdzie dzieci w schroniskach oraz wzywa magistrat, aby przeprowadził natychmiastowe dochodzenie celem pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nawet karnej wszystkich osób, winnych stanu rzeczy w schronisku przy ulicy Smolnej nr. 3" — większością głosów przeszedł, mimo sprzeciwu znacznej części prawicy!

Następnie przyjęty został wniosek r. dr. Budzińskiej — o wybraniu komisji pięciu dla opracowania projektu reformy wydziału dobroczynności.

Dopiero tu, magistrat, chcąc ratować siebie proponuje wybranie komisji, mającej zbadać sprawę nadużyć. Ale komisja ta niech się składa z 6-iu osób — w połowie z radnych, w połowie z członków magistratu. Rada oczywiście nie może tego dopuścić i zgadzać się na 4 radnych i 2 delegatów magistratu, choć słusznie ostatniemu podsuwał myśl szlachetną r. Łypacewicz, że ów nie powinien obstawać przy udziale swoim w takiej komisji.

Następny wniosek o votum nieufności dla ks. B. upada (?) według słów przewodniczącego, — bo ks. B. w sobotę podał się do dymisji, co zaś do p. Koralewskiego, wszystkie wnioski gwoli prawicy okazały się nieprawnymi, bo Rada nie może nawet zalecać magistratowi usunięcia urzędnika! Poprawka o „zawieszeniu" na nic się nie zdała.

Z wniosków tow. Praussowej, odesłanych przez prezydjum do komisji, uratowała wnioskodawczyni pierwszy, opiewający: „R. M. postanawia odwołać się do min. pracy i op. społ. o jaknajrychlejsze powołanie do współdziałania w kontroli instytucji opieki nad dziećmi czynników obywatelskich, w formie utworzenia rady opieki społecznej". Wniosek przeszedł jednogłośnie.

Na tem sprawę schronisk zakończono.

NIEZBĘDNY POKARM dla DZIECI

Mączka owsiana fabryki ADAMA BRANICKIEGO w Sosnowcu, przyrządzana na mleku, w zupełności zastępuje pokarm matki, wpływa na szybki przyrost wagi, ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój mięśni i kości. Mączka ta wskutek zawartości odżywczej jaką posiada, przewyższa wszelkie tego rodzaju dotychczasowe produkty. 1953

Żądać w składach kolonjalnych i aptecznych.

Kto nabędzie

5% Polską Pożyczkę Państwową 5%

zabezpieczoną całym majątkiem Państwa,

przed dniem 1-go lipca 1919 r.

otrzyma

przy wymianie posiadanej jeszcze gotowizny

w rozmiarach nieprzewyższających sumy przedstawionych jednocześnie asygnat w tejże walucie

złotych polskich więcej

niż otrzymają ci, którzy przedłożą gotówkę do zamiany bez okazania asygnat.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej **jako kaucja i wadja** zamiast gotówki są przyjmowane obecnie nie w 90%, jak dotąd, **lecz 100% nominalnej ich wartości.** 1980

Posiedzenie Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się we wtorek, 27 maja, o godz. 2 po poł. punktualnie, w lokalu Związku.

Na porządku dziennym sprawa projektu ustawy konstytucyjnej.

Obecność wszystkich towarzyszy konieczna.

Kronika.

W dniach najbliższych ukaże się zeszyt piąty „Przedświtu". Zeszyt zawierać będzie artykuły i prace tow. tow. A. Moraczewskiego, J. F. Wolskiego, T. Hołówki, M. Niedziałkowskiego, Z. Dreszera, szczegółowe sprawozdanie z międzynarodowego ruchu socjalistycznego, z konferencji międzynarodowej w Amsterdamie, z kongresów francuskiej, angielskiej i belgijskiej partji socjalistycznej, przegląd spraw polskich, przegląd polityki zagranicznej, między innymi opis sytuacji politycznej i wojskowej w Rosji, notatki bibljograficzne.

Zamówienia skierowywać należy niezwłocznie do administracji „Przedświtu", Warecka 7.

Zarząd Rady inteligencji pracującej wzywa członków Rady, by zapisywali się na członków kooperatywy inteligencji pracującej. Zgłoszenia czynić należy w biurze Rady, Sienna nr. 16, między godz. 6 — 8 wiecz. Walne zebranie Rady int. pracującej odbędzie się d. 2-go czerwca r. b. Bliższe szczegóły później zostaną podane.

(a) **Niewesołe horoskopy.** Według zasięgniętych informacyj w Warszawskiem Tow. Ogrodniczem, niezmiernie chłodny kwiecień i także pierwsza połowa maja bez deszczu nie sprzyjały wegetacji roślin, wskutek czego ogrodowizny w okolicach Warszawy przedstawiają się źle, co będzie miało wpływ na opóźnienie dojrzewania kartofli, marchwi i innych warzyw, na które z upragnieniem oczekuje zgłodniała ludność miasta. O ile sprzyjające warunki atmosferyczne nie dopomogą, to oczekiwać należy zmniejszenia zbiorów ogrodowizn tembardziej, że z braku nawozów naturalnych i sztucznych gleba została mocno wyjałowiona. Na wiśniach i czereśniach, które zakwitły najwcześniej, wskutek chłodnej pogody kwiat zwarzył się, co zwiastuje zmniejszenie się urodzaju tych owoców. O innych gatunkach drzew towarzystwo nie posiada jeszcze danych, bo kwitnięcie drzew późniejszych dopiero się rozpoczęło.

(a) **Zakupy w Londynie.** Dyrektor Warsz. Syndykatu Rolniczego, p. Chrzanowski, powrócił z Londynu, dokąd udawał się dla zakupów masowych narzędzi rolniczych, obuwia i tkanin dla organizacyj rolniczych, kooperatyw i niektórych towarzystw i instytucyj społecznych. Wskutek niskiego kursu naszej waluty zakupy napotykają na ważne trudności. Tak naprzykład cenę garnituru młocarni określono na 30,000 mk., co jest stanowczo za drogo, wobec czego narzędzi tych nie nabyto; taniej wypadły żniwiarki, do 3,000 mk., ale i tych maszyn brak, więcej jest kosiarek. Z towarów dokonano zakupu w Londynie sukna wzoru wojskowego i płótna na bieliznę; towary te drogą wodną na Gdańsk mają przybyć do kraju w czerwcu, o ile nie zajdą żadne komplikacje zewnętrzne. Po przybyciu ładunku Syndykat określi ostatecznie ceny kalkulacyjne i zawiadomi instytucje, które zamówiły te towary. Obuwie oczekiwane jest w drugiej partji, która może przybyć do kraju w lipcu lub w sierpniu.

(a) **Czystość robotników.** Ministerjum spraw wojskowych, dbając o czystość swych robotników, zawarło z magistratem umowę na kąpanie w miejskich zakładach kąpielowych robotników, kierowanych przez Urząd gospodarczy ministerjum. Umowa zawarta została prowizorycznie, aby określić koszt tych kąpieli.

Węgiel polski dla Włoch.

(g) „Il Secolo" z dnia 10 maja podaje wiadomość z Rzymu, że Rada administracyjna kolei państwowych zdecydowała, wobec niewystarczalności węgla z Anglji i Ameryki, sprowadzać go z Polski. W tym celu polecono rzeczoznawcom kolejowym zbadać gatunek węgla polskiego.

Roboty publiczne w Królestwie.

(g) Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło następujące nowe pożyczki na roboty publiczne i na budowę dróg:

dla powiatu Częstochowskiego mk. 800.000 na budowę dróg i 500.000 na różne roboty publiczne; dla powiatu warszawskiego 1.000.000 mk. na budowę dróg; dla pow. łódzkiego mk. 2.095.000 na utrzymanie i budowę dróg i 1.700.000 mk. na roboty publiczne; dla pow. będzińskiego mk. 900.000 na budowę dróg; dla m. Ozorkowa mk. 150.000 na roboty publiczne; dla m. Częstochowy 900.000 mk. na roboty publiczne; dla m. Dąbrowy 4.000.000 koron na roboty publiczne; dla m. Piotrkowa 750.000 koron na roboty publiczne; dla m. Tomaszowa Mazowieckiego 100.000 mk. na roboty publiczne; dla m. Żyrardowa 400.000 mk. na roboty publiczne; dla m. Zgierza 2.000.000 mk.; dla m. Płońska 100.000 mk.; dla pow. Koneckiego 600.000 koron; dla pow. Puławskiego 225.000 koron na roboty publiczne; dla pow. Pułtuskiego na budowę dróg; dla pow. Mławskiego 210.000 mk. na roboty publiczne; dla pow. Kaliskiego 150.000 mk. na utrzymanie dróg; dla pow. Sochaczewskiego 1.200.000 na odbudowę dróg; dla pow. Zamojskiego 750.000 na budowę dróg i 800.000 koron na roboty publiczne; dla pow. Hrubieszowskiego 700.000 koron na budowę dróg; dla pow. Słupeckiego 255.000 mk. na budowę dróg; dla pow. Lubelskiego 1.200.000 koron na roboty publiczne; dla pow. Brzezińskiego mk. 150.000 na utrzymanie dróg i 1.300.000 na roboty publiczne; dla pow. Chełmskiego 300.000 kor. na utrzymanie dróg i 1.400.000 koron na roboty publiczne; dla pow. Ostrowskiego 400.000 na budowę dróg; dla pow. Przasnyskiego 89.000 na utrzymanie dróg; dla pow. Błońskiego 600.000 mk. na budowę dróg.

Miesięczne zebranie w Tow. miłośników przyrody. W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w lokalu własnym Tow. Mił. Przyrody, ul. Bracka nr. 18, miesięczne zebranie członków.

Walka z lichwą mieszkaniową. W palącej sprawie, której już w ostatnich dniach w śródmieściu, na Pradze i na Woli poświęcone zostały 3 odczyty— przemawiać będzie znowu dnia 29 maja o godz. 10 rano p. inż. St. Trylski, autor „Katechizmu lokatora". Tym razem odczyt odbędzie się w sali teatru imienia Staszica przy ul. Śniadeckich (dawniej Kaliksta) nr. 5.

Bilety do nabycia od godz. 9-ej rano przy wejściu.

Dziwny areszt. Donoszą nam, że żandarmerja zaaresztowała p. d-ra Tadeusza Orynga, podając za powód, że p. Oryng będzie uważany za zakładnika — jako krewny jakiegoś z dostojników sowieckich. Czy to możliwe?

(m) **Zamach samobójczy w pensjonacie.** Przy ulicy Smolnej nr. 28, w pensjonacie p. Justyny Świętorzeckiej, żona inżyniera, 32-letnia Marja Markiewiczowa w zamiarze samobójczym postrzeliła się z rewolweru. Kula utkwiła w okolicy serca. Desperatkę w stanie groźnym przewiozło Pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Nieostrożność z bronią.** Na rogu ulic Wroniej i Łuckiej postrzelił się wskutek własnej nie-

ostrożności w lewą dłoń 20-letni Filip Pawlak. Rannego opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Nieletni nożowiec.** Na ulicy Ogrodowej 14 letni Szulim Halbfinger został ugodzony scyzorykiem w lewą łopatkę przez swego 14-letniego kolegę. Rannego opatrzył lekarz Pogotwia ratunkowego.

(m) **Pobita.** Na rogu ulic Twardej i Prostej pobita została 35-letnia Józefa Lasocka. Pomocy udzielił rannej lekarz dyżurny w ambulatorjum Pogotowia.

(m) **Stratowany przez konie.** W Mokotowie przy ulicy Puławskiej konie stratowały 3-letniego Leona Wiklaka, który uległ potłuczeniu głowy. Pomocy dziecku udzielił lekarz Pogotowia.

(m) **Zabójstwo.** Na ulicy Burakowskiej przed domem nr. 22 handlarz uliczny, 27-letni Marjan Fajde napadnięty został przez dwóch osobników, z których jeden zadał mu cztery rany kłóte w brzuch, klatkę piersiową i pachwinę.

Ranny zdążył dojść do swego mieszkania w tymże domu, gdzie zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Wkrótce po zabójstwie funkcjonarjusze urzędu śledczego aresztowali dwóch silnie podejrzanych o branie udziału w zbrodni mężczyzn, sąsiada zabitego, Stanisława Kamińskiego, przezwiskiem „Bober“ i drugiego — niewiadomego nazwiska.

Zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

(m) **Śmiertelne otrucie.** W ogródku mleczarni „Nadświdrzańskiej“ na Nowym Świecie nr. 11, zachorował nagle 30-letni Aleksander Fidura, z zawodu lotnik, a także artysta akrobata, zamieszkały przy ulicy Nowy Świat nr. 37.

Przed przybyciem lekarza Pogotowia Fidura zmarł. Lekarz orzekł, że przyczyną śmierci było nadmierne zażycie kokainy i morfiny. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) **Kradzieże.** Przy ulicy Pięknej nr. 8 z mieszkania Marji Miercińskiej, za pomocą podrobionego klucza, skradziono 3 żakiety: 1 łokowy, 2 kasztankowe, wartości 15.000 mk.

— Przy ulicy Czerniakowskiej nr. 44 Ickowi Drejznerowi skradziono skóry wartości 4.000 mk.

(m) **Obławy i aresztowania.** Aresztowani: w obrębie XIII kom. zawodowy złodziej mieszkaniowy, Aleksander Kwiatkowski; na przystanku tramwajowym na rogu Krak.-Przedm. i Trębackiej — kieszonkowy złodziej, Antoni Gawrysiak; na przystanku tramwajowym około dworca kolei Petersburskiej — kieszonkowy złodziej, Zelik Borensztejn. Podczas obławy aresztowano Kazimierza Garbarczyka, od którego odebrano pęk wytrychów. Zatrzymano Jadwigę Morek, poszukiwaną przez sąd pokoju 6-go okręgu m. Warszawy.

— Na ulicy Żelaznej przed domem nr. 65 funkcjonarjusze urzędu śledczego zatrzymali z papierosami bez benderoli Szlamę Arterlajna i Pewznera. Papierosy odesłano do urzędu skarbowego.

(m) **Wykrycie potajemnej gorzelni.** W domu nr. 56 przy ulicy Żelaznej kierownik wydziału lotnego wraz z wywiadowcami wykryli potajemną gorzelnię w stanie nieczynnym, właściciela której narazie nie ujawniono. Na miejscu znaleziono 3 duże kotły do pędzenia spirytusu, oraz 15 dużych beczek do zacieru, które skonfiskowano.

(m) **Nożowiectwo.** Na ulicy Solnej Szlama Halpfinger, 14 lat, uderzył nożem 12-letnią Stanisławę Osica.

(m) **Kradzieże wykryte.** Przy ulicy Krochmalnej nr. 12 z mieszkania Borusia Chorowicza skradziono 774 bony chlebowe z 95 okresu, wydane na 152 składnicę. Oskarżona o kradzież Małka Plat, zbiegła.

— Na ul. Siennej funkcjonarjusze urzędu śledczego zatrzymali Władysława Sachanowskiego, od którego odebrano kołdrę i poduszkę, pochodzące z kradzieży.

— W kolonji „Staszica“ (ul. Filtrowa) od Józefa Michałowskiego, funkcjonarjusze urzędu śledczego odebrali konia z uprzężą i bryczkę. Stwierdzono, że konia do Michałowskiego przyprowadzili Zenon Kukułka (Łucka nr. 22), który zbiegł. Konia umieszczono w taborze miejskim.

— Przy rewizji dokonanej w domu nr. 6 przy ulicy Solnej, w piecu kloacznym znaleziono część bielizny, pochodzącej z kradzieży z mieszkania małżonków Szpejtejman, zam. w tymże domu.

Z sądów.

Komisarz milicji przed sądem.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Warszawie zasiadł 40 lat liczący Ignacy Kwiatkowski, komisarz milicji w Jabłonnie, oraz jego podwładny posterunkowy 38-letni Michał Małecki — pod ciężkim zarzutem wymuszenia od miejscowej obywatelki p. Wiktorji Orłowskiej 500 marek.

Łapówka ta wymuszona była drogą ucisku służbowego za zwrócenie poszkodowanej skradzionych jej przez niewiadomego złoczyńcę koni wartości 3.000 marek.

Badani na wczorajszem posiedzeniu oskarżeni do winy nie przyznali się, utrzymując, iż owe pieniądze miały charakter jedynie kosztów poniesionych na wykrycie skradzionych koni.

Sąd nie uwzględnił tych wywodów, uznając je za niewiarogodne, i skazał komisarza na 1 rok i 3 miesiące, a posterunkowego na 1 rok więzienia, ze skróceniem odpowiednio terminu kary z mocy dekretu o amnestji.

Oszustwo loteryjne.

Dwukrotnie karany już za oszustwo loteryjne Boruch Szpigner zgłosił się do stróża domu przy ul. Litewskiej, Jana Zawadzkiego, i, korzystając z jego nieświadomości, sprzedał mu na własność $^2/_8$ biletu loteryjnego na Inwalidów wartości 1 mk. 50 fen. za 6 mk. 50 fen.

Stróż domu, celem sprawdzenia nabytku, zwrócił się do najbliższego otoczenia, gdzie mu wytłumaczono, że padł ofiarą oszustwa ze strony znanego wydrwigrosza, uprawiającego stale zawód loteryjny ze szkodą dla biednej ludności.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu okręgowego Szpigner nie przyznał się do winy: ot, zwyczajnie „kawał“ współzawodniczy natchnął stróża do wysnucia z fantazji oskarżenia o oszustwo; stróż bowiem stale zajmował się jakoby grą i szukał szczęścia w różnych loterjach; wytoczył sprawę z powodu nieporozumienia.

Sąd skazał handlarza loteryjnego na 5 miesięcy więzienia, zaliczając czas przebyty w areszcie przed sprawą.

Za lichwę mieszkaniową.

Dnia 26 maja r. b. sąd pokoju 13-go okręgu sądził sprawę pani E. Bergman, oskarżonej z art. 3 Dekr. z d. 5 grudnia.

Wyrokiem sądu pokoju Bergmanowa skazana została na 3 miesiące więzienia i na 10.000 mk. grzywny za to, że zażądała podwyżki komornego za lokal składający się z 2 pokojów z alkową. i kuchnią w sumie mk. 25 miesięcznie.

Miesięczna płaca za powyższe mieszkanie wynosiła po 138 mk. (bez umeblowania). P. Bergman była już raz karaną (grzyw. 10.000 mk.) przez Urząd walki z lichwą.

Czy zaszedł akt przymusu.

Wojciech Sobaniec oskarżył Franciszka Bartoszewskiego o skoszenie żyta na polu jego wbrew jego woli i o znieważenie go słowne.

Sąd pokoju skazał Bart. na 10 dni aresztu za przymus i samowolę, a sąd okręgowy wyrok ten zatwierdził.

Sprawa oparła się o sąd najwyższy, który po wysłuchaniu wniosków p. o. prokuratora Kuczyńskiego uznał, że sąd okręgowy nie wyjaśnił w wyroku w jakich mianowicie czynach oskarżonego upatruje użycie gwałtu lub przymusu, twierdzenie bowiem, że oskarżony wykonał cośkolwiek wbrew woli poszkodowanego, nie stanowi jeszcze dowodu użycia przemocy.

Wobec tego sąd najwyższy wyrok uchylił i nakazał ponowne osądzenie sprawy.

Sprawozdanie literackie.

ST. WASYLEWSKI: „W srebrnym dworku z modrzewia“. Nakł. wyd. polskiego we Lwowie, 1919 r.

Jest to zbiór feljetonów, pisanych przeważnie w pierwszym roku wojny. Rzeczy te bezpretensjonalne ratuje od nieuchronnej zguby, jaka grozi wszelkim feljetonom — pełna galanterji swoboda językowa i zdolność gawędzenia miłego, czasem uczonego, czasem filozoficznego. Często zjadliwy i dyskretny dowcip, zwłaszcza, gdy autor opowiada o zaborcach. Tak np. Wasylewski w nadzwyczajnie miły sposób opowiada, jak to „lew germański“ Mackensen, gościnnie przyjęty przez obywateli lubelskich, bo „dwór staroświecki dobył zastaw odwieczny“ — wywdzięczył się, „zabierając“ z sobą stary serwis. Autor z równą zjadliwością szydzi z Austrjaków, Niemców, co i Moskali, ponieważ większość „obrazków“, „historyjek“ i feljetonów pisana była w czasie wojny — — ten objektywizm satyrycznego feljetonisty robi b. miłe wrażenie.

sk.

Książki nadesłane

Edward Paszkowski. Zawierucha ukraińska. Warszawa 1919. Wyd. Geb. i Wolffa.

Simon Meysztowicz. Le Bolchevisme, Ses origines et ses dangres. Librairie „Ossolineum“ Varsovie, 1919.

Tadeusz Nalepiński. Kazia, powiastka o niegrzecznej pannie. Nakładem Towarzystwa Wydawniczego w Warszawie, 1919 r.

Pochodnia. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom filozoficznym, religijnym i społecznym, oraz literaturze i sztuce. Rok 1 — Nr. 2. (Maj 1919 r.). Skład główny w księgarni E. Wende i S-ka. Red. Wacław Mutermilch. Kierownik literacki Stefan Łubieński.

S. Cheliński. Rzeczpospolita Wenecka, Warszawa 1919 r. Wydawnictwo M. Arcta.

Chemik Polski. Czasopismo poświęcone wszystkim gałęziom chemji teoretycznej i stosowanej. Rok 1918 — Tom 16.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Latający Holender“, opera Wagnera.

Teatr Polski. Dziś potężna tragedja Szekspira „Korjolan“.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Jastrząb“ Croisset'a.

Teatr Mały. Dziś „Kochankowie“ W. Grubińskiego.

Teatr Letni. Dziś „Kochanek z obłoków“ Berra.

Teatr Nowości. Dziś „Królowa kinematografu“.

Teatr Praski. Dziś efektowny wodewil-melodramat „Nad przepaścią“.

Teatr Powszechny. Dziś ciekawy melodramat w 6 obrazach „Poczciwy łotr“.

Teatr „Qui pro quo“. „Legenda walca“, „Afrykańska przygoda“.

Czarny kot. „Co się dzieje w tej Warszawie“ Jastrzębca.

Miraż. „Bawi się Warszawa!“, przegląd Jusa i Własta.

Argus. „Wiosna nadeszła“.

Sfinks. Premjera.

Wum. Efektowne widowisko morskie.

„Opera Buffo“ w Bagateli. Barwna opera komiczna „Ludwik XV“, „Kuranty“, „Gladjator“ i chór żeński.

Z OPERY.

W sobotę odbył się w „Carmenie“ Bizeta gościnny występ przybyłej do nas obecnie z zagranicy panny Janiny Gołkowskiej. Przyznać trzeba, że rola ta była zupełnym tryumfem dla utalentowanej artystki. Średnia skala głosu w jakiej cała partja jest napisana, dozwoliła artystce najkorzystniej zaprezentować swój materjał wokalny. P. Gołkowska okazała się przytem aktorką inteligentną, umie bowiem wyzyskać strony dodatnie swej postaci i przybrać estetyczną pozę; była śmiałą, namiętną i zuchwałą, nie przekraczając tej linji, która oddziela piękno od trywialności. Słowem, jest to temperament sceniczny wyjątkowy, a ponieważ z nim jednoczy się głos piękny (mezzo-sopran o altowem brzmieniu, zwłaszcza są ładne tony w średnicy) oraz doskonała dykcja — nic więc dziwnego, że „Carmen“ żywe wzbudzała zainteresowanie. Dzielnie wykonał Don Josego pięknym swym głosem p. Gruszczyński. Nie zawsze natomiast dobrze śpiewał torreadora p. Palewicz (np. w końcu aktu 3-go). P. Tracewska z powodzeniem śpiewała sympatyczną rolę Micaeli. Dyrygował doskonale Dołżycki.

Miecz. Lip.

TEATR POWSZECHNY.

„Poczciwy łotr“ — sztuka w 6 odsłonach Carre-Deliere'a.

Zdarzył się podczas rewolucji francuskiej fakt zabicia kurjera ljońskiego przez łotra Dubose'a. Józef Lesurgué doń był podobny, i stąd niesłusznie posądzony o zbrodnię. Na tem tle przesuwa się przed oczami widza sześć ładnych, o szlachetnym rysunku, realistycznych, obrazów. Nikt nie zaprzeczy wybornej obserwacji autora, oryginalnej jego pomysłowości i silnego uczucia. Słucha się tej „smutnej“ historji o „poczciwym“ łotrze z zainteresowaniem.

P. Wacławski zasługuje na uznanie za utrzymanie w artystycznych ramach sceny w akcie VI-ym, artysta przytem grał z ekspresją dramatyczną i z widocznem szczerem przejęciem się rolami Lesurgué'a i Dubose'a. P. Rzęcki grał b. dobrze Couriol'a: z właściwym akcentem dramatycznym. P. Leśniewski miał dużo powagi w roli sędziego. Gra pana Puchalskiego w roli Hieronima celowała spokojem. Wymienić jeszcze należy pp. Bronowską (Julja), Szpakowską, Dębicza (Didier), Krotulskiego (Choparé), Chmielewskiego i Pieńkowskiego (Joliquet).

Miecz. Lip.

(L.). Teatr „Qui pro quo“. Melodyjną muzykę do „Legendy walca“ napisał Boczkowski, a tę „starą historję o miłości“ wykonali dobrze pp. Bloncberg, Solnicki i Zabiełło, jako pełna wdzięku Blanka. „Pasek na piosenki“ ma dużo humoru i dowcipu, zaś komizm wzbudzali pp. Tom i Boroński. „Lola Allegri“ Własta jest rzeczą dobrą w pomyśle i zręczną parodją tańca z wężem. P. St.-Clair posiada wiele temperamentu scenicznego, śpiewa jednak nieumiejętnie, gdyż szczegóły nie są właściwie i subtelnie wycieniowane. „Dynamit“ Kana interesuje widza, dzięki oryginalnemu pomysłowi „uśmiercania“ wiarołomnej żony prof. Matterna za pomocą jego wynalazku „dynamitowego“. Grał doskonale p. Znicz, aktor utalentowany, o dobrej masce, ruchach i wybornej dykcji. „Walc“ z muzyką Webera wykonany był przez Szmolcównę z wdziękiem i lekkością. „Uj!“ — awantura afrykańska Brzosta z muzyką Boczkowskiego ma Pikusia, który na widok lwa i murzynki mdleje ze strachu, wreszcie żeni się z Odżibango, byle wyjść cało z niebezpiecznej afrykańskiej „opresji“. Zaremba „ryczał“ jak „lew“, Urstein śmieszył „Pikusiowym“ humorem, zaś Chaveau odznaczała się „czarnym“ apetytem. Dekoracje piękne, egzotyczne, a orkiestrę dobrze prowadził Kahanowski.

POKWITOWANIE.

Na dzieci po poległych żołnierzach:

F. Jekle mk. 10; W. Lipka mk. 5, razem mk. 15.

Kino Wolska 8. Dojazd tramw. 5, 9, 10 i 16. **EXPRESS** | Dziś zmiana programu! Pierwszy raz w Warszawie! **DOM BEZ SMIECHU** czyli **Tragedja matki i córki** Romans życiowy w 6 częściach w wykonaniu najlepszych sił artystycznych węgierskich.

MIGNON Marszałkowska 81b róg Hożej. Dla młodzieży dozwolone. Najpotężniejszy epokowy dramat w 6 częściach odtwarzający z całą prawdą **Zbrodnie Pruskie** p. t. **Nie zapomnijmy nigdy** Akcja dramatu i jego wzruszające momenta przykuwają widza od pocz. do końca

AMOR LESZNO 28. | **Książę Oboleński** czyli **Tajemnice Ochrany Petersburskiej** Aktualny dramat w 6-u częśc. Rzecz dzieje się w cytadeli Petropawłowskiej, w katorgach syberyjskich i w majątku naczelnika ochrany.

Kino KRESOWY Długa 42. | **GERMINAL** (Węglarze) Dramat socjalny w 7 cz. 1-sza i 2-ga serja podług powieści Emila Zoli.

Czarny Kot Marszałkowska № 125. Pod dyr. art. K. Wraczyńskiego. **Dziś** PROGRAM № 22-gi z udziałem całego zespołu. 2 przedstaw. 1) o g. 7, 2) o g. 9 w. Kasa czynna od 12 do końca przedstawienia.

Prośby apelacji, do poboru wojskowego Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. Leszno 38 m. 6 „Henryk“ 2176

Ministerstwo Skarbu
Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego
zawiadamia, że od środy dnia 28 Maja r. b. **biura Urzędu Skarbu Narodowego** są przeniesione z ulicy Marszałkowskiej 154 **do gmachu Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej**—Bielańska 10/12, dokąd też należy skierowywać wszelką korespondencję, tyczącą się Urzędu Skarbu Narodowego.
Biura Urzędu Pożyczek Państwowych pozostają nadal przy ul. Marszałkowskiej 154. 2109

Krem od świerzby „Mukuna“
1) usuwa takową szybko i radykalnie w ciągu **5-ciu dni**
2) nie zawiera części stałych
3) przy wcieraniu całkowicie wchłania się w skórę
4) posiada miły zapach
Apteka JANA WEROCZEGO, Bednarska róg **Furmańskiej.**
Cena 7 mk. 50 fen. **Żądać wszędzie.**
Skład na Łódź: **Lubczyński, Lutomierska 21.** 1840

Dr. M. Tuchendler
b. lek. polikliniki prof. Lessera.
Choroby weneryczne i skórne (włosów) niemoc płciowa.
przyjmuje od 9 do 11 i od 4—7.
Królewska № 27 m. 1.

OKULISTA
Dr. S. Kaczkowski
b. Starszy Ordynator Warsz. Klin. Uniw. po powrocie przyjmuje chorych na oczy od 9 do 10 i pół i od 6 do 7 w.
Smolna 38. 1928

Palta damskie
własnego wyrobu modne, letnie od 200—300 okazyjnie. **Kapucyńska 13, m. 2.** 2048

20 marek doskonały portret z fotografji „Zjednoczeni portreciści“ Złota 16. 2064

OGŁOSZENIA DROBNE.

Pokój do wynajęcia. Mokotowska 65, m. 46. 2126

) Najmodniejsze suknie markizetowe, jedwabne, batystowe, od 150.—, bluzki—40, spódniczki—60—, kostjumy jedwabne, płaszcze letnie tanio wyprzedaję. Hoża 54—2.

Obrączki ślubne złote, srebrne, pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, ceny nizkie. Przyjmuję reperację tanio i dobrze. Magazyn jubilerski, Gutmacher, Smocza 21. 2108

Świerzbę, swędzenie skóry, bezpowrotnie usuwa maść „Księdza Knajpa“, którą polecają składy apteczne „Polonja“ Niecała 3. Filje: Praga—Targowa 30 przy Ząbkowskiej O ile nie poskutkuje zwracam pieniądze. 2107

Ból głowy i Migrenę usuwa **„MIGRENO—NERDOSIN“** Z KOGUTEM Aptek, A. Gąseckiego.

TRAWIENIE reguluje i usuwa natychmiast **ZGAGĘ**
„Digestives Russyana“
(pastylki sodowo-pepsinowe)
wyrobu labor. farmac. **„Ap. Kowalski“** w Warszawie
Cena pudełka Mk. 2.50 f. Sprzedaż w aptek. i skład. aptecznych. Sposób użycia dołączony do każdego pudełka. 2082

Zapomogi dla obywateli niemieckich.

Wydział Zapomóg przy Szwajcarskim Konsulacie, Rymarska 10, podaje do wiadomości obywateli niemieckich, że wypłaty zapomóg za miesiąc MAJ odbędą się w dni następujące:

od №	1	do №	200	w poniedziałek,	2-go	czerwca	r. b.
„ „	201	„ „	400	„ wtorek,	3-go	„	„
„ „	401	„ „	600	„ środę,	4-go	„	„
„ „	601	„ „	800	„ czwartek,	5-go	„	„
„ „	801	„ „	1000	„ piątek,	6-go	„	„
„ „	1001	„ „	1200	„ sobotę,	7-go	„	„
„ „	1201	„ „	1400	„ wtorek,	10-go	„	„
„ „	1401	„ „	1600	„ środę,	11-go	„	„
„ „	1601	„ „	1800	„ czwartek,	12-go	„	„
„ „	1801	„ „	2000	„ piątek,	13-go	„	„

Kobiety zamężne, zwracające się o zapomogi, winny przedstawić paszporty mężów.

2129

Konsulat Szwajcarski w zastępstwie interesów niemieckich Wydział Zapomóg, Rymarska 10.

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.